ROK XII ZESZYT 1
Luty 1937.

ADMINISTRACJA
Kraków, Pędzichów Boczna 5.

DWÓR MARJI

KWARTALNIK SODALICYJNY

ORGAN·OGÓLNEGO·ZWIĄZKU·SODALICJI·PAŃ·WIEJSKICH·W·POLSCE

Drukowane jako rękopis tylko dla członków.

DROGA KRÓLEWSKA

Autor bezcennej książeczki: „O naśladowaniu Chrystusa" nazywa drogę krzyża — drogą królewską. Kroczył nią bowiem Król dusz naszych, Pan nasz Jezus Chrystus. Wszyscy wybrani tą drogą kroczyć muszą. Kto chce być uczniem Jezusa, musi dźwigać krzyż swój na każdy dzień. *„Trzeba było, aby Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały swojej"* — pouczał Boski Zbawiciel uczniów z Emaus. Nawiązując do tego słowa Chrystusowego, pyta Tomasz a Kempis: „Całe życie Chrystusowe było krzyżem i męczeństwem, a ty sobie szukasz spoczynku i rozkoszy? Błądzisz, błądzisz, jeśli szukasz czego innego, prócz cierpień. Albowiem cały ten żywot śmiertelny pełen jest nędzy i zewsząd naznaczony krzyżami" (O naślad. Chr. ks. 2, r. 12).

Prawdę tę przypomina nam Kościół św. w dorocznych rozważaniach wielkopostnych. Hartuje nas przykładem cierpiącego Chrystusa i Jego Bolesnej Matki w należytym dźwiganiu naszego krzyża codziennego. Przypomnijmy sobie dobroć Bożą, przejawiającą się na naszej życiowej drodze krzyżowej.

Zło fizyczne i moralne istnieje na świecie. Głębsze zastanawianie się nad nim doprowadza do wniosku, że Bóg dopuszczając istnienie zła, postępuje bardzo mądrze, a nawet miłośnie. Cierpią fizycznie zwierzęta. Wrażliwość na głód i cierpienie są im potrzebne, bez nich bowiem nie miałyby podniety do ruchu, który jest wybitną ich cechą i warunkiem zdrowia oraz rozwoju. Naogół też łatwo zaopatrują swe potrzeby, a gdy pożerają inne zwierzęta, to nie znęcają się nad nimi, lecz uśmiercają je, zadając im jak najmniej bólu. Nie należy też zbytnio rozczulać się nad chorobami zwierząt. Nie mają one bowiem tego samopoczucia, co człowiek i system ich nerwowy jest naogół mniej od naszego wrażliwy. Nie są zaś w ogóle zdolne do cierpień moralnych, które najwięcej gnębią człowieka.

Gdy chodzi o cierpienia fizyczne u ludzi, nie składajmy nasamprzód na Boga tego, czemuśmy sami winni. Iluż to ludzi sprowadza na siebie nędzę, kalectwa, choroby wszelakie przez swą nieostrożność, przez swoje grzechy? Znana to rzecz, że życie skromne i pracowite wzbogaca, — życie próżniacze, rozpustne, pijacze doprowadza do nędzy i na szpitalne łoże. Wiele cierpień fizycznych jest następstwem naturalnym grzechu, jest karą bożą za grzech, jest przeciwwagą zła moralnego, jest ekspiacją za grzeszne postępowanie.

To samo odnosi się do życia społecznego i państwowego. Cywilizacja bez Boga, bez moralności, czyni człowieka jednego drugiemu wilkiem, również państwo państwu. Zmaterializowany człowiek szuka tylko swych wygód, a nie dba wcale o swego sąsiada. Musi więc im być źle. Ale tego nie nakazał Bóg. On dał ziemię i dobra jej dla całej ludzkości.

On pragnie, by się ludzie kochali i wspomagali. Jeśli ludzie źle się rządzą danymi im przez Boga darami, jeśli się nienawidzą, nie Boża w tym wina. Niech słuchają Boga. Zaraz lepiej im będzie.

Ale jeśli chodzi o zło niezawinione? — powie ktoś. Nasamprzód nie wyrokujmy zbyt prędko. Nie róbmy z siebie i drugich takich niewiniątek. Często co innego mówi nam nasze sumienie. Powtóre chciejmy pamiętać, że zło, cierpienie, nie jest jedynie karą za grzech. Ma ono i inne poważne zadania. Zło fizyczne może służyć duchowi i jego wieczności.

Wiadomo nam z doświadczenia, że radość, płynąca z używania stworzeń, przywiązuje do nich serce, odwodzi myśl od Boga, nawet wprost zaślepia człowieka. Czeka nieraz długo Bóg. Oświeca umysł, przemawia do sumienia, ale wszystko nie pomaga. Trwa pogrążone w złym serce. Trzeba umysłowi błyskawicy, trzeba sercu gromu. I zjawi się niepowodzenie, zjawi się niewdzięczność ludzka, zjawi się choroba. Opuszczą człowieka wszyscy, których umiłował, usuwać się zacznie wszystko, co ukochał. Nie miał dotychczas nic czasu na pomyślenie o Bogu i własnej duszy, teraz ma go aż za dużo w opuszczeniu, w długomiesięcznej czy długoletniej chorobie. I zaczyna pytać siebie: „Czy to wszystko, co mi dać może stworzenie? Czy prócz szczęścia przemijającego, nie ma już dla mnie szczęścia innego?" — I zwróci większą niż dotychczas uwagę na swą nieśmiertelność, zrozumie praktycznie, że nie dla tych rzeczy doczesnych jest stworzony, że jeden Bóg jest najwierniejszym Przyjacielem, że On tylko nienasycony głód duszy za szczęściem zaspokoić może. Cierpienie stało się l e k a r s t w e m dla oszołomionej doczesnością duszy. Lekarstwo to nieraz gorzkie, ale ono może jedynie skuteczne.

A czasem i takie lekarstwo nie wystarcza. Trzeba się posunąć do innego zabiegu, do c i ę c i a c h i r u r g a. Płacze matka, odsuwa lekarza — krzyczy dziecko wylęknione, chirurg jednak nie cofa się, nie zważa na krzyk i łzy. On widzi grożące dziecku niebezpieczeństwo i dlatego działa odważnie. A gdy matka jeszcze przeszkadza, odsuwa ją i mówi: „Lepiej niech dziecko pocierpi chwil kilka, niżby miało stracić życie". Tego wymaga miłość prawdziwa. Rani, by uleczyć[1]).

Zdarza się wprawdzie, że cierpienie pogrąży kogo w rozpaczy. Naogół jednak odwodzi ono od złego, a zwraca do Boga. Często już w tym życiu widzimy dobro, jakie wynikło dla nas z chwilowego zła. Baliśmy się i prorokowaliśmy, że koniec z nami, że tego nie przeżyjemy, a tu wszystko obróciło się na lepsze. Niepotrzebnie namęczyliśmy się nierealnymi przypuszczeniami, niepomni na przestrogę Tomasza a Kempis: „Próżna to rzecz trapić się tym, czego może nigdy nie będzie".

Atoli dopiero *wzgląd na życie przyszłe* jest prawdziwym kluczem, który rozwiązuje umysłowi ludzkiemu zagadkę zła, zagadkę cierpienia. Jeżeli ze śmiercią kończy się wszystko, to nie podobna wytłumaczyć zła, które nawiedza dobrych i dobra, które często jest udziałem złych. Ale jeśli to życie na ziemi jest tylko cząsteczką i to maleńką naszego całkowitego istnienia, wówczas wyrównanie następuje gdzieindziej, cierpienie zaś staje się środkiem ekspiacji albo też sposobnością do postępu w dobrym, do wyższej nagrody.

Bóg ma czas. Nie musi zaraz karać grzesznika. On go i tak dostanie w swoje ręce. Bóg nie chce wymuszonej służby. Czasem da jaskrawy dowód w jakim doraźnym sądzie, naogół jednak czeka cierpliwie na upamiętanie. A ponieważ i najgorszy człowiek robi coś dobrego, wynagradza mu to Bóg w tym życiu. On nikogo nie skrzywdzi. Dobrych zaś często *wyrabia w szkole cierpienia.*

Jak w ciele ludzkim wysiłek wzmacnia i wyrabia muskuły, które by bez niego uległy atrofii, tak i w organiźmie ducha wytężenie, przezwyciężenie trudności hartuje i wyrabia cnotę. Stąd to słuszne powiedzenie, że cierpienie jest probierzem cnoty. Słyszał je Paweł św. z ust samego Chrystusa. Gdy prosił, by go Bóg uwolnił od „bodźca ciała", który odczuwał, odpowiedziano mu: *„Dosyć ci na łasce mojej, bo moc w słabości doskonalszą się staje"* (2 Kor. 12, 9).

Gdyby nie było cierpienia, nie byłoby pięknych kwiatów wielu cnót. Cierpliwość, miłosierdzie, męstwo, ofiarność, bohaterstwo męczenników są zawarunkowane istnieniem cierpienia. Jeśli ziemia jest areną moralnego wyrabiania się ludzkości i zbierania zasług dla przyszłego, ciągnącego się w nieskończoność, życia, to istnienie cierpienia jest zupełnie uzasadnione. Zło w tym wypadku może być nawet dziełem wielkiej Boga ku stworzeniu m i ł o ś c i. „Bóg — powiada św. Augustyn — dopuszcza złość prześladowców, ale raduje się z cnoty i chwały męczenników". Na tej drodze cierpienia rodzą się hartowne charaktery, wychodzi na jaw prawdziwie gruntowna cnota[2]).

Także s p o s ó b, w jaki człowieka nawiedza cierpienie, nosi na sobie piętno Boże. Cierpienie to nie jest ciągłe. Przegradza je niejedna radość, niejedno wesele. Nikt nie cierpi prawdziwie „ponad siły". Wie Stwórca,

---

[1]) Por. Morice: Słodka Opatrzność, Wydawnictwo XX. Jezuitów, Kraków, 1931, str. 96.

[2]) Por. Ks. Marian Morawski: Wieczory nad Lemanem, Wyd. XX. Jezuitów Kraków, 1927. str. 79 i 82.

że struna zbytnio naprężona — pęka. Wynalazł więc sposoby kojenia bólu. I tak: nie cierpimy wszystkiego n a r a z, tylko kropla po kropli. *Zapominamy* o przebytych bólach. Noc, sen, czas — uciszają każde zmartwienie, a troska, przeszedłszy przez ten dobroczynny filtr, traci wiele ze swej siły i goryczy, przedstawia się w jaśniejszym świetle. Wszelkie dobre słowo współczucia, dodaje mocy do przetrwania i wytrwania. Sama przyroda jest również do tego pomocna. Zaświeci słonko, a już się czujemy inaczej. Odwrócimy uwagę od cierpienia, np. przez rozmowę, lekturę, zajęcie się czym innym, a już ból się umniejsza.

Poza tym zbadali psychologowie, że ból wzrasta tylko do pewnej miary. Zaczynając od t. zw. progu pobudliwości, na którym ból jest zaledwie odczuwalny, wzrasta on aż do t. zw. szczytu pobudliwości. Gdy przejdzie tę linię, dusza reaguje coraz mniej na cierpienie, a nawet powoli krzepnie w sobie, jakby znieczulona. Obserwujemy to nie tylko u umierających, którzy naogół tracą przytomność przed śmiercią, ale i u żywych, gdy się czara bólu przepełniła. Dusza już nie może znieść więcej i na czas jakiś usuwa się, zamyka się w sobie, uchyla się dziwnym sposobem przed zbytnim ciężarem. Widać w tym rękę Bożą. I najmężniejsi potrzebują wytchnienia.[1])

Wszelako najwięcej siły do dźwigania codziennego naszego krzyża życiowego daje nam przykład Zbawiciela i wysłużona nam przez niego łaska. Wszak Syn Boży, „mając przed sobą wesele“ czyli mogąc nas odkupić bez trudu, „podjął krzyż“ (Żyd. 12, 2). Nie było koniecznem Jego życie uniżone od żłóbka do grobu, życie pełne trudu i cierpień, a jednak podjął je dla nas, by nam pokazać, jak nas miłuje, by tym większą za nas ofiarę złożyć Ojcu. Kosztowało Go takie życie niemało, ale też *ofiarność, poświęcenie*, są najlepszym dowodem miłości. On sam „położył duszę za przyjacioły swoje“. Do końca ich umiłował, do ostatecznych granic. Cierpienie, podjęte przez Jezusa było nie tylko wynagrodzeniem, przekraczającym wszelką miarę wykroczeń ludzkich (superabundans satisfactio), ale i dowodem niezrównanej Chrystusowej ku nam miłości.

Pragnie Chrystus, aby i Jego wyznawcy szli za Nim do triumfu tą samą, co i On wąską, stromą i ciernistą, k r ó l e w s k ą d r o g ą k r z y ż a. A im kto więcej będzie z Nim współcierpiał, tem więcej będzie z Nim współuwielbiony (Rzym. 8, 17). Wobec tego nikogo dziwić nie będą gorące słowa Tomasza a Kempis (O naślad. Chrystusa, ks. 3, r. 56): „Nuże, idźmy naprzód! Jezus będzie z nami. Dla Jezusa wzięliśmy krzyż, dla Jezusa wytrwajmy w dźwiganiu krzyża. Ten, który jest przewodnikiem naszym, będzie wspomożycielem naszym. Oto przed nami Król nasz, który za nas walczyć będzie. Idźmy mężnie za Nim, a niech się nikt nie trwoży. Bądźmy gotowi mężnie umrzeć w boju, a nie czyńmy tej zelżywości sławie naszej, abyśmy krzyża odstąpić mieli“.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

[1]) Por. Morice, j. w. str. 123.

CZYN APOSTOLSKI SODALISKI

Przynależność do Sodalicji Mariańskiej nakłada zawsze obowiązki apostolstwa, ale w dobie obecnej spodziewa się rodzina Mariańska po swoich członkach, coraz większych wysiłków w tym kierunku. Wszakże celem Sodalicji jest wyrobienie wewnętrzne i przygotowanie umysłów i dusz sodalisów i sodalisek, ażeby wnosili w życie Czyn katolicki. Czyn apostolski zależny jest w wielkiej mierze od stopnia rozwoju życia wewnętrznego, bo pomoc Boża, bez której nic nie możemy, dana nam jest naogół tym obficiej, im ściślejsze jest nasze połączenie z Bogiem.

Apostołować możemy w różnoraki sposób: modlitwą, czynem, — do którego zaliczamy słowo żywe, pisane i przykład, — oraz cierpieniem. Z gorącego umiłowania Boga, wypływa pragnienie pozyskania dusz dla Niego i szerzenie królestwa Jego na ziemi i to pragnienie jest nieustającą modlitwą, zwracającą naszą myśl do sprawy, dla której Syn Boży zeszedł na ziemię i wylał Swą Krew Przenajświętszą. — *Modlitwa* za grzeszników, prośba o ich nawrócenie, za Kościół święty — *jest apostolstwem*, dostępnym dla każdego i chyba niema sodaliski, któraby zaniedbywała ten obowiązek. Pogłębiając w nas poznanie tajemnicy Boskiej Osoby Jezusa Chrystusa i jednocząc się z Nim w Eucharystii, czerpiąc z łask nieskończonych ofiary Mszy św., rozbudzamy w sercach naszych miłość coraz większą do Zbawiciela i do Kościoła św., Jego ciała mistycznego. — Miłość do Kościoła św. tak samo jak miłość bliźniego, jest probierzem naszej miłości Chrystusa, bo On żyje w Kościele Swoim i bez Kościoła nie mielibyśmy cząstki z Nim. Wszystko zatem co dotyczy Ciała mistycznego Jezusa Chrystusa, stać się musi dla nas najbliższym, i gotowe stajemy do pracy ofiarnej i pomocy tym, którzy dzielą godność kapłańską najwyższego Kapłana.

Sprawa Kościoła św. winna stać się zatem, wielkim umiłowaniem naszym, takim jakim była dla pierwszych chrześcijan i niezliczonych wyznawców Chrystusowych, którzy od 1900 lat rozszerzają go po całym świecie. Ale przywiązanie i miłość do Kościoła św. są nagół słabe u katolików współczesnych, mało z pośród nich zgłębia istotę katolicyzmu i pojmuje, że, należąc do Kościoła św., stanowią jedno z Ciałem mistycznym Jezusa Chrystusa.

O tę jedność swojego Kościoła, modlił się Pan Jezus w Wieczerniku w ostatnich godzinach przed Męką Swoją, Boskie Jego Serce, bijące jeszcze w ludzkim ciele, ogarniające najczulszą i nieskończoną miłością nietylko tych wybranych, najbliższych Mu, ale wszystkie dusze, mające być odkupione Krwią Jego Przenajświętszą, aż do wypełnienia się czasów, — błaga Ojca Swego Niebieskiego:“ *A nietylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we Mnie, aby wszyscy byli jedno, jak ty Ojcze we Mnie, a Ja w tobie, — aby i oni w nas jedno byli: aby uwierzył świat, iżeś Ty mnie posłał*“. (Jan, r. XII. 20-22. w.). Świat uwierzy słowom i czynom naszym, jeżeli widzieć będzie, że jesteśmy jedno w Chrystusie w „duchu i prawdzie“. Jedno z tymi, którym dał władzę, w miłości zjednoczeni z braćmi naszymi i z Nim, Głową naszą.

Niezrównana jest godność dzieci Kościoła św., wypływająca z tej jedności. Czyż zatem apostolstwo modlitwy, nie jest najpierwszym wskazaniem? Wszystko, o co w Imię Jezusa prosić będziemy otrzymamy. Czyż mogły byśmy wątpić, że prośba nasza za Kościół św., za Jego Zwierzchnika i sługi jego ołtarzy, za błądzących i niewiernych, mogłaby pozostać niewysłuchaną? Od ufnej i silnej wiarą modlitwy wiernych, zależy rozwój Kościoła św., świętość kapłanów, powołanie do stanu duchownego, nawrócenia i działalność apostolska jego członków. Dlatego to szerzymy w sodalicjach i po wsiach naszych „Apostolstwo Modlitwy“ z „Posłańcem Serca Jezusowego” (Kraków, Kopernika 26) Zalecana obecnie praktyka modlitwy, t. zw. „Sobota Kapłańska“, w pierwszą sobotę miesiąca, mająca na celu uproszenie dobrych i gorliwych kapłanów, jest apostolstwem modlitwy.

Apostolstwo *słowa* należy przede wszystkim do tych, których Pan wybrał, ażeby słowo Jego głosili po całym świecie. Nie mniej jednak, każdy katolik, a tymbardziej sodalis i sodaliska, obowiązany jest do zgłoszenia prawd wiary świętej i niewzruszonych zasad Kościoła św., wedle możności i stosownie do warunków w których żyje. Nie idzie o to, ażebyśmy miały wygłaszać nauki i męczyć bliźnich natarczywością i narzucaniem naszych katolickich przekonań. Jednakże świadome prawdziwości i świętości nauki Kościoła św., wpojonej w umysły nasze i przez nas samych, gruntownie poznanej i pogłębionej, obowiązane jesteśmy stawiać zawsze jasno i otwarcie w ich obronie i po stronie naszej katolickiej zwierzchności, wobec krytyk i napaści zbuntowanych, lub nie oświeconych dzieci, naszej Matki, Kościoła św. — Czasy obecne nastręczają dużo sposobności apostolstwu słowa. Zamieszanie pojęć i oddzielanie Chrystusa i wiary w Niego, od Kościoła św., racjonalizm, materializm, egoizm, indywidualny i społeczny, zaciemniający nakazy miłości, wypacza umysły katolickiej inteligencji i oddala ją coraz więcej od Boga, pozostawiając często tylko pozory przynależności jej do Kościoła św.

Spotykamy się także z pojęciami z kompromisów, a nawet wyraźnych ustępstw dla mody i obyczajów, narzucanych społeczności katolickiej, tak niebezpiecznych, bo wciskających się do rodzinnych ognisk. W salonach naszych debatuje się niekiedy nad sprawami, które z punktu widzenia nauki Kościoła św. nie podlegają dyskusji, omawia się słabości i wady hierarchii kościelnej, a nawet, niestety, krytykuje głos Ojca św. Jak mało i słabo pojawia się jeszcze to „Sentire cum Ecclesia“ naszej katolickiej inteligencji?!

Stanowisko Sodaliski niedwuznaczne, jej przeciwstawienie się wszystkiemu co godzi w świętość nauki Kościoła św., prostowanie fałszywych teorii, wyrosłych na wygodnych przesłankach ducha czasu, obrona, albo choćby tylko niedozwolenie wywlekania słabości ludzkich kleru naszego, są obowiązującym apostolstwem słowa.

Jakże umiejętnie i skwapliwie osłaniamy błędy naszych najbliższych! Miłość i przywiązanie daje nam tę wyrozumiałość. Nasz twardy sąd i niesprawiedliwa nieraz krytyka, nasza obojętność względem tych, którzy są szafarzami łask Bożych, dowodzi zatym, że nie jesteśmy kochającymi dziećmi Kościoła św., że Go nie znamy i nie rozumimy w pełni własnej godności synostwu wspólnej, naszej Matki

Słowo samo nie wystarczy, — nie przekona i nie pociągnie, jeżeli nie poprze go *przykład życia*. Choćbyśmy nie umiały, albo nie mogły nic zrobić dla Kościoła św., ale dokumentowały życiem nasz katolicyzm, będziemy apostołkami. Rzecz jasna, że od tych którzy stoją w szeregach Kongregacji mariańskiej, wymaga się czynu apostolskiego, a zatem więcej niż przykładu cnotliwego życia, do którego każdy katolik jest obowiązany. Sodalisce dana jest sposobność poznania i zgłębienia ducha katolicyzmu, więc od niej

też żąda się więcej, niż tego minimum, poza którym nie ma już jedności z Kościołem. Więc patrzy na nią rodzina Mariańska, ale patrzą także ci, którzy stoją zdaleka od Kościoła św. i którzy podchwytują dysonanse, wynikające z niezgodności jej życia z zasadami, które głosi. Niepodobna też bronić własnej tezy i zwalczać tezę przeciwną, jeżeli się nie posiada gruntownej znajomości przedmiotu i nie przerobiło się go własnym umysłem. Do apostolskiej pracy musimy być przygotowane i musimy wysiłkiem własnym zdobyć to przygotowanie.

Nauka Jezusa była poparta przykładem i nie ma w życiu naszym takiej sytuacji, w której mogłybyśmy wątpić o stanowisku, jakie by w niej zajął Zbawiciel. Jezus żąda od nas jasno zupełnego dostosowania się naszego do Jego nauki i przestrzega, że: „dwom panom nie możemy służyć“. A jednak? Jak często próbujemy dzielić nasze przekonania między Nim, a światem? Uprawiamy politykę z sumieniem, albo zawieramy skryte pakta z nieprzyjacielem naszego Pana, — wyrządzamy tajemne krzywdy Jego Sercu. On wybacza wszystko i dopomoże powstać tym tylko, którzy winę swą uznają, ale nie zakłamanym, na pozór tylko trzymającym się Jego nauki.

Apostolstwo przykładu obejmuje pracę *społeczną*. Rozumiały zawsze ten obowiązek Sodalicje mariańskie i chlubnie go spełniały we wszystkich krajach. Według sił i możności współpracować musi każdy członek sodalicji w organizacjach katolickich i wnosić do nich dorobek duchowy własny. Praca społeczna tyle ma rozpiętości, że dla każdej sodaliski znajdzie się pole działania jej odpowiadające. Czym jednak wytłómaczyć można brak sodalisek w różnych organizacjach katolickich i trudność w zdobyciu członków kierujących, albo nawet zwykłych, z pośród inteligencji? Wszakże praca w organizacjach katolickich jest, par excellence, apostolskim czynem, o który woła nasz wielki Papież. Tymczasem, zdarza się, że katoliczki poświęcają swe siły organizacjom świeckim, a swoim katolickim nie pomagają. Niezbyt liczny jeszcze procent sodalisek pracuje n. p. w Katolickich Stow. Młodzieży Żeńskiej, — które często o własnych siłach bez pomocy starszych pracować muszą. W wielkiej społeczności katolickiej, każdy członek odpowiedzialny jest nie tylko za siebie, ale za całą społeczność. Winy jego i przestępstwa spadają nietylko na niego, natomiast czyny jego dobre dają korzyść całemu Kościołowi. Gdyby katolicy przyswoili sobie tę prawdę, inne oblicze posiadałaby katolicka społeczność, apostolstwo przykładu porywałoby innych, obojętnych, a nawet niechętnych.

Jest jeszcze jedno apostolstwo — wysokie, szczytne, potężne: to *apostolstwo cierpienia*.

Chwała nieskończona i trwanie na wieki w Bogu, mają stać się udziałem tych, którzy trwają w zjednoczeniu z Nim na ziemi, niosąc swój krzyż za Jezusem z miłością i poddaniem. Życie doczesne Chrystusa, było tak jak nasze, jednym pasmem cierpienia i bólu. — Kościół św., mistyczne ciało Jezusa Chrystusa, cierpi od początku swego istnienia prześladowanie przeciwności i zdrady, zmagając się z odwiecznym nieprzyjacielem Boga. Tajemnicę cierpienia Serca Boga-Człowieka i nieskończoną wartość Jego bólu, poznamy kiedyś. Teraz za życia możemy, mieć uczestnictwo w zasługach nieskończonych Zbawiciela, jednocząc nasze cierpienie z Jego cierpieniami. Możemy też z głębokości nędzy naszej, przywoływać miłosierdzie Jego, składając Ojcu Niebieskiemu w ofierze to, co istotnie jest naszym t. j. ból i cierpienie własne.

Ofiara taka może być miła Bogu i wyjednać nam i Kościołowi św. bardzo wiele łask, uprosić nawrócenia, wybłagać przebaczenie i odwrócenie kar Bożych. Apostolstwo cierpienia jest potężną bronią w walce z duchem ciemności o dusze. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, z ukrycia Karmelu, upraszała nawrócenia i rozkwit misji, przez ofiarę swych cierpień. Wszyscy święci składali Bogu ofiarę ze swych cierpień, przyjętych lub wyproszonych u Boga, ażeby wybłagać łaski potrzebne Kościołowi św. i bliźnim. — Wszystkie wielkie i święte dzieła zapoczątkowane były w cierpieniu, prześladowaniu i przeciwnościach, — zrodzone z ciężkich ofiar, posiadają przez to samo zapewnienie wartości i trwałości.

Miłość złączona z cierpieniem i ofiarą, nawet ta nasza ziemska, przyrodzona miłość żąda ofiary, i nie ma człowieka, któryby od niej był wolny. Cóż dopiero jeżeli chodzi o przedmiot miłości, najświętszy nieskończony w doskonałości, którym jest Bóg? — Dusze Świętych, rozmiłowane w Bogu, jedno miały pragnienie: cierpieć dla niego i Jego sprawy. To też wołają jak św. Teresa. „Cierpieć, albo umrzeć“. Wielkim miłośnikom swoim odkrywał Jezus za życia rąbek tajemnicy Boskiego Serca, dając im zrozumienie wartości krzyża i ofiary z jednej, a nędzy własnej, z drugiej strony. Niedostępne są dla nas wyżyny mistyki, na małą miarę skrojona pojemność serca naszego nie da zapełnić się taką miłością nadprzyrodzoną, ażeby pragnienie cierpienia z niej wytryskało, ale dla każdej z nas dostępne jest przyjęcie z miłością i poddaniem, zesłanego krzyża i ofiarowanie go Bogu w duchu apostolskim.

Jeżeli mówiłam poprzednio o duchu ofiary (cierpienie jest ofiarą dobrowolnie, lub nie-

dobrowolnie przyjętą) to konstatujemy, że w każdej zbiorowej pracy jest ona czynnikiem pierwszorzędnej wagi. Nawet z punktu widzenia utylitarnego, gwarantującego rozwój jakiejkolwiek organizacji, ofiara członków jest konieczna i tego dowodzić nie potrzebujemy, każda bowiem praca ludzka połączona jest z wysiłkiem i ofiarą. Im większy będzie kapitał złożony w organizację w formie ofiary, tem silniejszy będzie jej ruch na zewnątrz. Wnikając w ducha wielkiej organizacji, którą jest Kościół Katolicki, widzimy, że siłą jego jest praktyka ofiary. Poczucie to wpaja Kościół w umysły swych dzieci.

Każde państwo wymaga od swoich obywateli pewnej sumy ofiar, a nieraz narzuca je z całą bezwzględnością w imię dobra powszechnego. W organizacjach, skupiających ludzi o poziomie kulturalnym mniej więcej równym, nie może być mowy o wymuszonej na nich ofierze. Znając ducha organizacji i jej ideowy kierunek, członkowie nastawieni są odpowiednio i wnoszą swoją dobrą wolę służenia jej w miarę sił swoich. Jak wygląda jednak ta dobra wola w licznych naszych organizacjach? Jak często zdaje się członkom, że robią łaskę swojej organizacji, jeżeli dadzą się uprosić na stanowisko, wymagające poświęcenia ze swego czasu i osoby?

Stoimy pod znakiem hasła: „Instaurare omnia in Christo“ i obowiązane jesteśmy do naprawienia i odnowienia wszystkich stosunków społecznych, nie siłą bomb i bagnetów, ale siłą własnego naszego ducha. Platforma organizacji katolickich, jest z pewnością najlepszą do wyrobienia ducha poświęcenia i ofiary, jeżeli każdy członek zabierze się do gruntownej reformy samego siebie przez zgłębienie znaczenia ofiary i korzyści, które sam z nich czerpać może. Samo się przez się rozumie, że wola do przeprowadzenia takiej wewnętrznej reformy wypływać może jedynie, z umiłowania idei, dla której się pracuje. Czy to wszystko? Pozostaje jeszcze jeden ważny czynnik podstawowy dla osiągnięcia dobrych wyników pracy zbiorowej. Mianowicie, ustosunkowanie się członków między sobą. Znamy przykłady wielkich i świętych ludzi, którzy za życia zapoznawani byli. Dziwimy się temu, a jakże często zdarza się w organizacjach, że członek najwyżej stojący duchowo, pomijanym bywa, a nawet odnosi upokorzenia ze strony swoich współtowarzyszy mniej wyrobionych, ale posiadających zewnętrzne awantaże. Przecenianie swoich zdolności, czy też zazdrość, mająca swoje źródło w zarozumiałości, odsuwają nas od tych, którzy skromnością i pokorą się odznaczają. Jakże takie wynoszenie się nad bliźnich powstrzymuje nas na drodze do doskonałości, niwecząc zasługi prac naszych w oczach Boga?

Niełatwo jest czasem, nie dać poznać po sobie, że ktoś nas męczy, że nam jest niesympatyczny, albo, że nas razi brakiem zewnętrznych form, ale w takich wypadkach przezwyciężenie tych odruchów wyrobi w nas dyscyplinę moralną i będzie dobrym ćwiczeniem się w cnocie.

Dzieło Odkupienia dokonało się przez cierpienie i ból Jezusa. Najświętsze i najniewinniejsze Serce Boga-Człowieka wyniszczone zostało na zadośćuczynienie za nieskończoną obrazę Majestatu Boga. Nasze ludzkie, niegodne serce, może w zjednoczeniu z Sercem Jezusa, zadośćuczynić, przebłagać i upraszać Ojca naszego niebieskiego, bólem własnego ducha i ciała. I to jest właśnie nieskończenie wielką łaską Serca Bożego, że pozwala nam mieć udział w Swoich cierpieniach, nietylko dla pozyskania korzyści duchowych dla nas samych, ale także dla całego wojującego i cierpiącego Kościoła.

Z miłością i cierpliwością dźwigany krzyż i ból, podzielony z Jezusem i Matką Jego najświętszą, ofiarowany za przestępstwa i złości braci naszych, za Kościół wojujący i cierpiący, to jest Apostolstwo cierpienia. Marja, Matka nasza, jest Królową Apostołów, ale zanim ten tytuł posiadła, była Królową Męczenników. Życie Jej całe jest apostolstwem cierpienia, bo Serce Jej niepokalane przepełnione morzem boleści, których nigdy zgłębić nie potrafimy, najściślej połączone z Sercem Jej Boskiego Syna, nieustannie ofiarowało się za ludzkość.

Od nas dzieci Swoich, oczekuje Matka Jezusa, spełnienia zadania naszego kobiety-sodaliski, t. j. wybitnego członka Kościoła św. przez apostolstwo: modlitwy, słowa, czynu i cierpienia.

Rozalia Żółtowska
(z Sodal. Poznańskiej).

ŚWIĘTOŚĆ DNIA POWSZEDNIEGO

Przychodzą na nas czasem chwile, gdy nagle po wysłuchaniu jakiegoś głębokiego kazania czy nauki rekolekcyjnej, lub gdy usłyszymy o wielkich czynach z miłości Bożej spełnionych, budzi się w nas tęsknota nieprzezwyciężona, przemożna do wielkości, do poszukiwania i czynienia w życiu tego, co wielkie, co nieprzeciętne i niepowszednie.

Nasze codzienne życie wydaje się nam małe, szare, bezsensowne.

Chwile takie mogą się stać dla nas odskocznią do ogromnego postępu duchowego, mogą jednak także stać się źródłem goryczy i niestety częściej zdarza się to ostatnie.

Bezpośrednio po owej chwili wzlotu i tęsknoty następuje kontakt z życiem codziennym, z codziennym biegiem rzeczy i po paru dniach cóż z owego wzlotu pozostaje? Mętne wspomnienie czegoś, co było piękne i wzniosłe, ale dziwnie niekonkretne, nierealne.

Może jeszcze raz i drugi powróci echem owa tęsknota do wielkości, ale coraz słabsza, a w końcu praktycznie powiemy sobie: gdybym miała więcej czasu, gdyby nie te nieustanne trudności i przykrości, gdybym żyła w innych warunkach i w innym otoczeniu, gdybym miała większe możliwości finansowe, gdyby nie te moje szare, codzienne zajęcia, które mnie pochłaniają bez reszty, mogłabym dojść do szczytów. Ile dobrego zdziałaćbym mogła, gdyby moje życie było inne niż jest a nie właśnie takie. Są tacy, co wiele czynią dobrego i wielkich dokonują dzieł, ale cóż w tym dziwnego? Tak im się układają warunki, że mogą tego dokonać, gdybym była na ich miejscu i ja dokonałabym rzeczy wielkich, większych może niż oni.

W następstwie takich myśli albo przychodzi rezygnacja: trudno — nie wszyscy są powołani do wielkich rzeczy, walka z warunkami w których żyję, to walka z wiatrakami, zrezygnujmy z wielkości i snów o potędze, to nie dla mnie. I tkwi się dalej w bierności i miernocie duchowej, pozwala się szarej codzienności zalać całe swe jestestwo, aż do następnego silniejszego wstrząsu wewnętrznego, po którym znowu przyjdzie bierność i miernota zrezygnowana. Życie wewnętrzne jest wtedy tak jak i zewnętrzne bezbarwne, nikłe ,przyziemne zrezygnowane. Skoro nie ma warunków, by spełnić wielkie rzeczy, trzeba z rezygnacją zakopać się w małych i bezwartościowych.

W ten sposób rozumują niektórzy. Inni po chwilach wzlotu, powiedziawszy sobie z pewnym odcieniem zazdrości: trudno... i gdyby... ustosunkowują się do swej szarej rzeczywistej codzienności wręcz wrogo. Nie cierpią swych zajęć z niechęcią je spełniają, spychają raczej byle prędzej. Uważają się za stworzonych do wyższych rzeczy. Goryczą i zniechęceniem napełnieni uciekają od codzienności i czekają na nadzwyczajność, przekonani, że dopiero wtedy pokażą, co potrafią.

Nadzwyczajności również szukają w życiu wewnętrznym. Chcieliby w modlitwie wizyj ekstatycznych, po Komunii św. utonięcia w bezmiarze duchowej rozkoszy. Ponieważ jednak tego nie doznają, mają pretensje do Boga i do ludzi.

Jak bardzo, jakże niezmiernie błędne jest takie pojmowanie życia codziennego. Zrezygnowana miernota tak jak i pogoń za nadzwyczajnością połączona z pogardą dla zwyczajności, to drogi, które nigdzie nie prowadzą. Ci, co nie idą, nie dochodzą nigdy do niczego.

Jakże inaczej my katolicy winniśmy pojmować wielkość i wagę naszego codziennego życia? Jakże bogatą w prawdziwą wielkość jest nasza codzienność! Cudowną naukę pod tym względem daje nam Kościół i jego filozofia życia. Przyjrzyjmy się jej bliżej.

Jako słupy wskazujące nam właściwy kierunek i punkt wyjścia weźmy najprzód zasady ogólne.

Dusza nasza na obraz i podobieństwo Boże stworzona, przez Chrzest w mistyczne Ciało Chrystusa wszczepiona, przeznaczona do oglądania Boga twarzą w twarz, ma przeczucie i poczucie swojej wielkości. Wielkości swego pochodzenia i celu, ma je szczególnie silne w chwilach podniosłyh wzruszeń.

Pęd wzwyż i tęsknota do wielkości jest więc w duszy czymś całkiem naturalnym. Chodzi tylko o to, by go we właściwym kierunku, pozytywnie użyć i wykorzystać. Oto punkt wyjścia i pewnik niezbity.

Drugim pewnikiem jest to, że Bóg stwarzając każdą poszczególną duszę ludzką wkłada w nią jakąś myśl, którą dusza ma zrealizować w życiu. Każda dusza ma powierzone do zrealizowania sobie właściwe zadanie życiowe, każda ma się stać odbiciem jakiejś Bożej doskonałości.

Trzecim pewnikiem jest fakt, że nie możemy o własnych siłach zrealizować tej myśli Bożej w nas złożonej, potrzebna nam jest do tego pomoc Boża w postaci Łaski poświęcającej i uczynkowej.

Wreszcie czwartym pewnikiem jest, że Bóg posługuje się naszym „Tu“ i naszym „Dziś“ jako naszą drogą do siebie.

„Dla Chrześcijanina niema uświęcenia poza konkretnością jego życia; wszystko, co się odchyla od tej konkretności, jako żal za czymś lub marzenie o czymś, czego nie ma, jest odchyleniem od tej jedynej drogi, którą jest Wola Boża zrealizowana w stosunku do każdego z nas w naszej codziennej zwyczajności“ (Verbum, III O zwyczajności).

Droga do wielkości, pojętej po Bożemu, idzie przez przyjęcie całkowite i zupełne naszej zwyczajności.

Przyjąwszy te pewniki, te zasady, odrazu widzimy, że wszelkie: gdyby to, a gdyby inaczej, są jedynie wykrętami naszego ja, które w tych wymówkach znajduje doskonały powód do uciekania od wysiłków, jakich wymaga od nas życie swoją codzienną zwyczajnością.

Nie doceniamy naszej zwyczajności, najważniejszymi wydają się nam chwile rzadkie i niezwykłe, gubimy po drodze chwile codzienne, te którym mamy nadać pełnię wartości.

Jakże więc ustosunkować się mamy do naszej zwyczajności, by stała się nam naprawdę drogą do Boga?

Trzeba nam najprzód nauczyć się cenić każdą chwilę naszego dnia. Św. Franciszek Salezy powiada: „Każda chwila przychodzi ku nam brzemienna w jakiś rozkaz Boży, poczym w wieczność odchodzi, by na zawsze już taką pozostać, jaką my ją uczynimy“.

Gdybyśmy do głębi przejęli się tymi słowami, o ileż mniej byłoby w naszym życiu chwil pustych, bezwartościowych, nikomu na nic nie użytecznych. Każda chwila ma nieskończoną wartość, bo każda może nas zbliżyć do celu, dla którego jesteśmy stworzeni. „Chwila obecna, powiada O. de Caussade, jest zawsze obfita w skarby nieprzeliczone, zawiera ich więcej aniżeli my ogarnąć zdołamy“.

Musimy również uświadomić sobie zupełnie jasno tę zasadę, że każdy nasz czyn świadomy i rozumny, choćby najprostszy i najmniejszy, który nie jest grzechem, jest moralnie zarówno dobry jak i zasługujący, niezależnie od tego, czy jest łatwy czy trudny, mały czy wielki. Czyn świadomy i rozumny. Rozumny czyli skierowany do dobrego i uczciwego celu. Ponieważ zaś wszystkie dobre i rozumne cele w ostateczności skupiają się w celu zasadniczym, jakim jest dojście nasze do Boga, przeto każdy nasz czyn, by go móc nazwać w pełni rozumnym, winien być skierowany do dobrego i uczciwego celu. Ponieważ zaś wszystkie dobre i rozumne cele w ostateczności skupiają się w celu zasadniczym jakim jest dojście nasze do Boga, przeto każdy nasz czyn by go móc nazwać w pełni rozumnym winien być skierowany do Boga i wtedy staje się zasługującym. św. Tomasz powiada, że nie ma czynu świadomego, któryby, jeżeli uwzględnimy jego okoliczności był moralnie obojętny.

I tu leży wielka trudność dla niejednych. Jakże tu do Boga skierowywać takie czyny świadome i rozumne jak np. nasze czynności zawodowe, nasze rozrywki lub te zwykłe, szare, codzienne zajęcia domowo-gospodarcze, które spełniamy jakby automatycznie. Przy wykonywaniu tych czynów nie myślimy wcale o Bogu. Czyż religia może wymagać od nas, byśmy bez przerwy cały dzień myśl ku Bogu mieli skierowaną? Nie zaiste, uwzględniwszy słabość naszej natury i to, że wiele prac na to, by być dobrze wykonanymi, wymagają natężenia wszystkich władz umysłu i pochłaniają całkowicie uwagę, takiego wymagania nikt nam stawiać nie może i nie stawia.

Jest fizyczną niemożliwością mieć myśl bez przerwy wzniesioną ku Bogu aktualnie. Koniecznym jest jednak, jeżeli chcemy dojść do Boga, byśmy kierowali ku Niemu wszystkie nasze czyny wirtualnie, to znaczy przez dobrą intencję, wzbudzoną rano i o ile możności odnowioną jaknajczęściej w ciągu dnia, przed każdą ważniejszą czynnością. Ta dobra intencja wykonania wszystkich naszych czynności na chwałę Bożą nada tym najdrobniejszym naszym czynom wartość bezmierną, nad przyrodzoną, da im niejako duszę. Sprawi, że staną się one naprawdę rozumne, choćby były nie wiem jak banalne i proste.

O. Plus w książeczce swojej: „Jak zawsze się modlić“, pisze: „Bylibyśmy zbyt nieszczęśliwi, gdyby Bóg miał nas sądzić według czynów naszych takich jakimi, są same w sobie. Uprzywilejowanymi byliby wtedy ci, którym dane jest dokonywać dzieł wielkich. My będziemy sądzeni według pobudek naszych czynów i jakże pocieszająca jest myśl, że małe życie, ożywione wielkimi intencjami, przewyższą nieskończenie to, co świat nazywa wielkim życiem, ale ożywionym małymi intencjami. Cały człowiek przejawia się w tym, czego chce, to znaczy w myśli swej i sercu, a nie w swym pędzlu, szczotce czy piórze“.

Chodzi o to, by pobudka, intencja nasza była jaknajczystsza i najdoskonalsza, byśmy naprawdę szukali we wszystkim Boga.

„Nawet dobrzy chrześcijanie, mówi O. Plus w wyżej wspomnianym dziełku, częstokroć szukając Boga szukają również czegoś obok Boga, ale także zadowolenia dla swojego kaprysu, albo dla swojej miłości własnej, dla swej próżności“. Chcąc więc naprawdę uświęcić codzienne nasze uczynki, musimy często prostować naszą intencję, robić rachunek ze samym sobą, by dobrze zdać sobie sprawę czy intencja nasza jest naprawdę czysta i prosta. „Prawdziwą miarą naszych uczynków jest ich miara niewidzialna“ mówi O. Plus. Tenże sam autor mńwi na innym miejscu: „Bóg bowiem nie wymaga, byśmy czynili co innego niż nam nakazuje nasz obowiązek, ale byśmy to czynili inaczej“.

„Co małe jest, małą rzeczą jest, ale być wiernym w małym, wielką rzeczą jest“ jak prześlicznie powiada św. Augustyn.

Jakież to dla nas pocieszające! Jakiej wartości nabiera w oczach naszych nasze TU i nasze DZIŚ w świetle tej prawdy. O ileż mniej ciężące i nużące wydają się nam nasze codzienne zajęcia.

Samo przez się jest zrozumiałe, że skoro każdego naszego czynu ostateczną pobudką ma być Bóg i Jego chwała, czyn ten, jak prostym by nie był winien, być wykonany jaknajlepiej.

Ofiarowując komuś, kogo kochamy, jakiś przedmiot własnymi wykonany rękami, staramy się, by był on wykonany jaknajładniej, jak

tylko nas stać najlepiej. Czyż może być inaczej jeżeli chodzi o ofiarowanie czegoś Bogu?

Skoro każdy nasz czyn codzienny przez intencję ofiarowujemy Bogu, jakąż wagę winniśmy przykładać do tego, by był wykonany jaknajlepiej, by w naszym dniu powszednim nie było tych rzeczy zrobionych nawpół, byle zbyć, byle się nazywało że już zrobione. „Trzeba być wierną Panu Jezusowi nawet w wytarciu kubka“ powiedziała S. Zofia Czarnecka (Zmartwychwstanka, S. T. Kalkstein).

W naszej codzienności oprócz uczynków jest jeszcze jednak co innego. Są mianowicie trudności, przykrości, krzyże i krzyżyki, które pochodzą bądź to z okoliczności, w których żyjemy, bądź od ludzi z którymi współżyjemy, bądź wprost od Boga. Jakże nam do nich ustosunkować się wypadnie?

Natura ludzka buntuje się przeciw cierpieniu, przeciw niesprawiedliwości, której doznaje od ludzi, przeciw niezbadanym wyrokom Bożym, przeciw tym krzyżom i krzyżykom, w które obfituje dzień powszedni. Nie rozumimy, dlaczego nam cierpieć wypada właśnie w ten sposób, właśnie w takich okolicznościach, właśnie od tych osób i właśnie tak bardzo. Każda przeciwność musi się dla nas stać sposobnością do ćwiczenia się w ufności w Opatrzność i w Jej plany, Bóg bowiem nie wymaga od nas nigdy rzeczy niemożliwych do spełnienia ani do zniesienia. O. de Caussade powiada: „Im bardziej tajemnica jest mroczna, tym więcej zawiera światłości, jej bowiem mroczność pochodzi ze światła zbyt silnego dla naszych słabych oczu“. Musimy się nauczyć cierpienia, które nam przynosi ze sobą nasz dzień powszedni znosić coraz cierpliwiej, coraz lepiej i coraz ufniej.

Jest jedna prawda wiary, o której pamiętanie może nam pomóc niezmiernie w dziele uświęcenia naszego dnia powszedniego w odnawianiu dobrej intencji w ciągu dnia. Tą prawdą jest fakt, że w duszy naszej, o ile jesteśmy w stanie łaski uświęcającej, mieszka cała Trójca Przenajświętsza.

„Wiara nam mówi, pisze św. Paweł od Krzyża, że nasze serce jest świątynią, jest bowiem miejscem zamieszkania Boga, i przybytkiem Trójcy Przenajświętszej“. Chcemy w ciągu dnia odnowić dobrą intencję, chcemy poszukać dobrej rady lub znaleźć nieco pociechy, a wydaje nam, się że myśl nasza nie doleci do nieba, wejdźmy tedy za radą św. Augustyna i św. Teresy, tej niezrównanej mistrzyni życia duchownego, do samej głębi naszego serca. To tak blisko, tak łatwo tam sięgnąć myślą, tak mało wymaga wysiłku, a znajdziemy tam Tego, którego szukamy. „Odwiedzajcie często tę Bożą świątynię w was, zobaczcie czy zapalone są w niej lampy, tj. wiara, nadzieja i miłość“. (Św. Paweł od Krzyża).

W ten sposób pojmowana zwyczajność dnia powszedniego wyklucza bezmyślną i zrezygnowaną bierność jak również tęsknoty do nadzwyczajności.

Ukochajmy naszą zwyczajność, nasz szary dzień powszedni, każdy z nich bowiem jest objawieniem woli Bożej w stosunku do nas. Dobrze przeżyta jaknajdoskonalej wypełniona zwyczajność naszego małego życia jest najpewniejszą drogą do prawdziwej wielkości, jaką jest świętość.

T. L. z Zamojsko-Tomaszowskiej
Sodal. Pań Wiejskich.

SPRAWOZDANIA ROCZNE

10. Sprawozdanie

Sodalicji Pań Ziemi Krakowskiej za rok 1935/36.

W roku sprawozdawczym Sodalicji Pań Ziemi Krakowskiej odbyły się cztery zebrania ogólne. Liczymy członkiń 63 — przybyły 3 aspirantki i jedna z pań została przyłączoną z innej Sodalicji.

Sodalicja nasza poniosła w tym roku nieodżałowaną stratę przez śmierć dwóch bardzo gorliwych sodalisek, pp. Anny Żeleńskiej i Janowej Brzezińskiej.

Rekolekcje doroczne odbyły się w marcu w Górze Zbylitowskiej łącznie ze Sodalicją Tarnowską pod przewodnictwem Ojca Moderatora Morawskiego. Uczestniczek było z naszej Sodalicji 19.

Frekwencja członkiń na zebraniach wynosiła 50 procent.

Zebrania tegoroczne wypełniły prócz bieżących spraw, raz wykład O. Rostworowskiego „O poszukiwaniu nowych form życia duchowego“, raz, referat sodaliski p. Szalewskiej „O nowszych podręcznikach pedagogicznych”, wreszcie 3) pogadanka ks. Trockiego, który opowiedział z własnych przeżyć o walce z Kościołem w Bolszewii.

Na zebraniu wrześniowym panie zebrały się licznie, żeby pożegnać O. Rostworowskiego jako ustępującego Moderatora, na którego intencję ofiarowałyśmy Mszę św. i Komunię św. wspólną. Następcą O. Rostworowskiego został O. Marian Morawski T. J.

O. Rostworowski rozesłał pożegnalny list do wszystkich Sodalisek, w którym przypominał paniom o ich obowiązkach co do wyrabiania się wewnętrznego i pracy ich w Sodalicji.

Na krótkim zebraniu, jakie zwykle urządzamy na zakończenie rekolekcji, założono cztery kółka czytelni religijnej, które już weszły w życie. Każda pani dostaje po 2 książki do czytania na przeciąg dwóch miesięcy.

Uchwalono również w tym roku, ażeby wkładka roczna wynosiła 12 zł (nie 16·— jak dotąd) od osoby, — jeżeli dwie osoby należą w Sodalicji w jednej rodzinie, to następna ma płacić zł. 3·— rocznie, już z abonamentem „Dworu Maryi“ i pokryciem kosztów rekolekcji. Co do zaległości postanowiono nie upominać się o nie.

Ponieważ komunikacja dla paczek żywnościowych wysyłanych na wyspy Sołowieckie została zamkniętą, panie składają po 1-ym dolarze miesięcznie na ten sam cel, zamiast paczek.

W Sekcji propagandy dobrej prasy p. Starowieyska prowadzi nadal swoją pracę nad bibliotekami, które znakomicie się rozwijają.

Z biblioteki sodalicyjnej postanowiono wypożyczać innym Sodalicjom książki i obecnie Sodalicja Białaczewska otrzymała od nas 20 książek à 25 gr od dzieła za wypożyczenie. Za otrzymane pieniądze mają być zakupione nowe książki do naszej biblioteki.

Do Komunii św. wynagradzającej wszystkie panie należą.

Na rozesłane kwestionariusze, które miały służyć do zdania sobie sprawy z całokształtu pracy Sodalicji, nadesłano 32 odpowiedzi.

Jadwiga Konopczanka.

11. Sprawozdanie
Sodalicji Pań Wiej. Ziemi Lubelskiej za rok 1935/36

Sodalicja nasza liczy obecnie 40 członkiń i 1 aspirantkę. W roku sprawozdawczym Sodalicja poniosła ciężką stratę przez śmierć ś. p. Stefanii Boduszyńskiej, która przez szereg lat — dopóki Jej zdrowie pozwalało — pracowała w Wydziale Sodalicji, w tym w ciągu trzech lat jako wiceprezydentka. Dwie panie opuściły w tym roku naszą Sodalicję, przenosząc się do innych okolic. Pozostawiły po sobie szczery żal, tym dotkliwszy, że z ich odejściem zagasły dwa ogniska sodalicyjnego życia, promieniujące silnie na całą okolicę. Jednym z tych ognisk była cukrownia Trawniki, gdzie staraniem sodaliski, p Zofii Jełowickiej, odbywały się corocznie rekolekcje wielkopostne, gromadzące do 900 osób, które przystępowały do Sakramentów św. Drugie ognisko, to Motycz, gdzie sodaliska, p. Moldenhawerowa pracowała w Akcji Katolickiej i w Kole Gospodyń Wiejskich. Przybyło w ciągu roku członkiń 10, które przeszły do nas z innych Sodalicyj (9 z sod. szkolnych, 1 z Sod. Akademiczek).

W ciągu roku sprawozdawczego Sodalicja nasza dwa razy przechodziła zmianę Moderatora. Z końcem lata po wyjeździe serdecznie żegnanego O. Barglewskiego T. J. Moderatorem został O. Władysław Lohn T. J, z którym Sodalicję naszą łączył już od szeregu lat głębszy węzeł duchowy. Po dwu miesiącach pracy wśród nas, opuścić musiał Lublin, powołany na stanowisko Prowincjała Małopolskiej Prowincji Tow. Jez. W początku grudnia dopiero Sodalicja otrzymała nowego Moderatora w osobie O. Józefa Konopińskiego T. J.

Wydział składa się z 7 pań, ósmą jest honorowa wiceprezydentka. W ciągu roku sprawozdawczego Wydział odbył 4 posiedzenia, czyli o dwa więcej, niż było zebrań ogólnych, których liczba była w tym roku wyjątkowo mała w związku z Kursem Sodalicyjnym. Zebrań miesięcznych cząstkowych i sekcyjnych odbyło się 6, z czego: 1 zebranie Sekcji Eucharystycznej, 1 — Sekcji Misyjnej, 2 — cząstkowe i 2 — Sekcji Apologetycznej. Każde zebranie poprzedzone było Mszą św. i wspólną Komunią św. pań, a zebranie ogólne — wspólną adoracją Najśw. Sakramentu i Błogosławieństwem.

Frekwencja na zebraniach nie wróciła w roku sprawozdawczym do normy przedkryzysowej, wynosząc — jak w roku ubiegłym — około 60% na zebraniach ogólnych i około 10% na zebraniach cząstkowych. Jako przeszkodę do brania udziału w zebraniach przytaczają panie w odpowiedziach na kwestionariusz: brak zdrowia, trudności finansowe lub dużą odległość od Lublina, a więc duży koszt przejazdu.

Rekolekcje zamknięte dla Sodalicji odbyły się w październiku w Potoczku u PP. Przanowskich, pod kierunkiem O. Godaczewskiego T. J. z udziałem 11 Pań z Sodalicji i 4 zaproszonych z po za Sodalicji. W grudniu 13 pań odprawiło rekolekcje pół-zamknięte w klasztorze SS. Urszulanek pod kierunkiem O. Bulandy T. J., korzystając z gościnności Sodalicji Pań przy klasztorze SS. Urszulanek. Pięć pań odprawiło rekolekcje zamknięte po za Sodalicją i po za Lublinem.

Wiele wysiłku włożyła Sodalicja nasza w zorganizowanie Pierwszego Kursu Sodalicyjnego, który się odbył w Lublinie w dniach 18 i 19 stycznia 1936 r. Powodzenie tego Kursu przeszło najśmielsze oczekiwania. Wzięło w nim udział około 200 osób, wśród których byli przedstawiciele wszystkich Sodalicji, istniejących na terenie diecezji naszej i 9 Sodalicyj z po za diecezji. Wygłoszono kilkanaście referatów, przeprowadzono po każdym dyskusję, która przyczyniła się bardzo do lepszego zrozumienia i pogłębienia sodalicyjnego życia i ducha. Do powodzenia Kursu pomogła w dużej mierze obecność O. Moskały T. J, Promotora Sodalicyj Mariańskich w Polsce, który udziałem swoim w dyskusji wiele spraw wyjaśnił i w pełniejszym świetle przedstawił. Sodalicja nasza dała inicjatywę Kursu, opracowała wspólnie z O. Lohnem jego program, dała trzy referaty i prowadziła sekretariat Kursu. Prezydentka nasza zaś przewodniczyła Kursowi. W Kursie wzięło udział 19 naszych pań. Wydział traktował Kurs jako jedno z zebrań ogólnych, obowiązujących sodaliski Z tego więc powodu liczba zebrań Sodalicji była w tym roku mniejsza, niż zawsze. Jedno zebranie cząstkowe poświęcono w całości omówieniu tego, co nam Kurs dał. Na zebraniu Sekcji Eucharystycznej zaś opierano się także na wyniesionych z Kursu wskazaniach. Owocem tego dwudniowego Kursu i zjazdu Sodalicyj Mariańskich z różnych ośrodków jest ożywienie ruchu sodalicyjnego w całej Lubelszczyźnie i nawiązanie bardzo ścisłych, prawdziwie rodzinnych stosunków pomiędzy Sodalicjami. Stosunek ten trwa i nadal. Sodalicje lubelskie pracują ramię przy ramieniu, podejmując często w różnych sprawach akcję wspólną, kierowaną przez Związek sodalicyj Mariańskich Diecezji Lubelskiej, któremu przewodniczy prezydentka naszej Sodalicji, a którego sekretariat prowadzi sekretarka nasza.

Sodalicja nasza posiada bibliotekę, liczącą około 200 dzieł, w tym jest jednak kilkadziesiąt broszur lub rzeczy przestarzałych, które już nie są czytane. W roku sprawozdawczym przybyło 10 książek, wzmogło się też nieco czytelnictwo. Jedna z pań prenumeruje Sodalisa dla biblioteki. Korzystają z niego panie, nie mające możności prenumerowania Sodalisa na swój własny rachunek.

W Sodalicji istnieją następujące Sekcje:

1. Sekcja **Eucharystyczna**, pod przewodnictwem p. Marii Hemplowej, prowadzi Komunię św. wynagradzającą miesięczną i tygodniową. Do kółka Komunii św. miesięcznej należą wszystkie panie, do tygodniowej, — 10 pań. W Sekcji jest także kółko Adoracji Nocnej. (7 pań). Wobec niemożności odbywania częstych zebrań Sekcji O. Moderator wygłasza na każdym zebraniu — czy to cząstkowym, czy innej Sekcji referaty na tematy eucharystyczne, opierając się w roku sprawozdawczym na liturgii Mszy św.

2. Sekcja Misyjna, którą prowadzi p. Natalia Boguszowa, ożywiła w tym roku bardzo swoją działalność. Nawiązała kontakt z Akademickim Kołem Misjologicznym Kat. Un. Lub., polegający na tym, że panie sodaliski bywają na zebraniach Koła Misjologicznego, przewodnicząca Sekcji dzieli się z zarządem Koła materiałami do referatów, jakie otrzymuje od Ligi Misjologicznej Studentów Włoskich z Rzymu. Członkowie Koła Misjologicznego — zarówno świeccy studenci, jak księża — wyjeżdżają na zaproszenie pań — sodalisek do parafij wiejskich z odczytami lub kazaniami misyjnymi. Odczyty takie odbywają się z wielkim powodzeniem. Ponadto Sekcja nawiązała korespondencję z jedną z placówek polskich SS. Służebniczek w Rodezji. Na zebraniu Sekcji wygłoszony został referat o Kościele w Etiopii.

3. W jesieni r. 1935 O. Lohn zapoczątkował Sekcję Apologetyczną. Na razie pracowała ona bez regulaminu i bez formalnej przewodniczącej. Zebrania Sekcji prowadziła p. prezydentka. Wygłoszono dwa referaty dyskusyjne: „Stosunek katolików do Starego Testamentu“ i „O zagadnieniach rodziny“. Trzy panie z Sodalicji brały udział w zebraniach dyskusyjnych, jakie O. Konopiński organizował wspólnie z Sodalicją Panów dla paru Sodalicyj lubelskich. Na tych zebraniach apologetycznych studiuje się katechizm.

4. Sekcja Charytatywna nie odbywa oddzielnych zebrań. Celem jej jest zbieranie produktów dla kuchni, którą OO. Jezuici prowadzą, w Bobolanum dla ubogich z przedmieść Lublina. Kuchnia ta spełnia doniosłą misję apostolską, ale dla Bobolanum jest wielkim ciężarem finansowym, to też Sodalicja poczuwa się do obowiązku podzielenia tego ciężaru. Kilkanaście pań pracuje w parafialnych Tow. Miłosierdzia Chrześcijańskiego, kilka należy do Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Lublinie. W parafiach swoich organizują panie „Dni Chorych“. Jedna z pań opiekuje się przytułkiem dla starców i domem noclegowym, który zorganizowała w swojej parafii. Sekcję Charytatywną prowadzi p. Marta hr. Łosiowa.

5. Sekcja Zaopatrywania ubogich kościołów kresowych — również pod kierunkiem p. Łosiowej — wysłała w ciągu ubiegłych trzech lat na Kresy: 39 ornatów, 2 alby, 5 welonów, 5 sukienek na puszkę, 1 kilimek na ołtarz, 60 sztuk bielizny kielichowej, 4 obrusy, 2 kapy, 7 komeżek, 2 humerały, 2 pasy do dzwonków, 2 szlaki do alby, 2 stuły. Do Bobolanum ofiarowano 2 ornaty i 1 komżę.

Oddziały K. S. K. prowadzi w swoich parafiach lub należy do nich w roli zwykłych członkiń 11 pań. Trzy panie pracują w Diecezjalnym Zarządzie K. S. K., w tym jedna jest przewodniczącą Okręgu i członkiem Diecezjalnej Rady Akcji Katolickiej, jedna zaś wiceprezeską K. S. K. W Stowarzyszeniach Młodzieży lub Patronatach pracuje 6 pań. Kółka Różańcowe prowadzi 9 pań, kółka Apostolstwa Modlitwy 7 pań. Wszystkie panie starają się utrzymać conajmniej poprawny — jeżeli nie bliższy — stosunek z nauczycielstwem. Często jednak przeszkadzają temu wpływy postronne. Jedna sodaliska należy do Rady Szkolnej Powiatowej, trzy pracują w Kołach Rodziców w szkołach, w których mają dzieci, w tym jedna jest przewodniczącą Patronatu klasowego.

W roku sprawozdawczym u jednej z pań odbyły się rekolekcje dla służby folwarcznej w okresie Spowiedzi wielkanocnej. Brało w nich udział 120 osób; wszystkie przystąpiły w skupieniu do Sakramentów św. Osobno urządzono Komunię św. dzieci. Staraniem całej Sodalicji odbyły się — jak lat ubiegłych — rekolekcje dla maturzystów. Tym razem wobec niemożności urządzenia rekolekcyj w którymś z dworów sodalicyjnych uciekła się Sodalicja do pomocy O O. Jezuitów i dzięki dobroci O. Rektora Bobolanum rekolekcje odbyły się w Dąbrowicy o 9 kilometrów od Lublina. Fatalna pogoda, jaka właśnie na czas rekolekcyjny wypadła, wpłynęła źle na liczebność uczestników, których było tylko 11. Może jednak właśnie dzięki temu byli tylko ci, którym naprawdę chodziło o rekolekcje, a nie o spędzenie kilku dni na wsi. Rekolekcje, które prowadził ks. prof. Goliński, miały przebieg bardzo poważny i skupiony, chłopcy sumiennie zachowywali milczenie.

Kilka pań zajmuje się I Komunią św. dzieci w parafii. Jedna sama przygotowuje dzieci, inna wspólnie z Oddziałem K. S. K. zajmuje się przygotowaniem dzieci rodzin bezbożników. Jedna z pań napisała w tej sprawie artykuł do „Ogniwa“, organu D. I. A. K.

Trzy panie wzięły udział w pielgrzymce do Częstochowy, organizowanej przez O. Konopińskiego dla Sodalicji lubelskich. Jedna — w akademickiej Pielgrzymce i Ślubowaniu. Z okazji pielgrzymki do Ziemi Świętej, organizowanej przez D. I. A. K., panie złożyły ofiarę na Mszę św., którą odprawił w intencji Sodalicji naszej Jego Eks. Ks. Biskup Jełowicki w Nazaret.

12. Sprawozdanie

Sodalicji Pań Wiejskich we Lwowie za rok 1935/36.

W roku sprawozdawczym miałyśmy trzy zebrania ogólne z nabożeństwem i wspólną Komunią św., poprzedzone zebraniem wydziału. Frekwencja w tym roku nieliczna — 50%; wpływają na to coraz cięższe stosunki materialne oraz duża odległość, dzieląca miejsca zamieszkania sodalisek od Lwowa. Z tego także powodu z zebrań cząstkowych odbyło się tylko jedno Przybyły trzy członkinie, a opuściły Sodalicję 2. Aspirantek mamy 2. Obecna ilość członkiń: 40.

Podczas zebrań O. Moderator, W. Majcher T. J. w swych przemówieniach ukazuje nam wysoki ideał życia sodalicyjnego, według którego mamy się wyrabiać i odpowiada na zapytania, przesyłane przed zebraniem przez sodaliski, w różnych wątpliwościach i kwestiach religijnych. W marcu b. r. zebranie zaszczycił swą obecnością O. Moderator Związku, Ks. Fr. Kwiatkowski T. J. i wygłosił piękny, głęboko ujęty referat „Bóg i cierpienie“.

Praca nasza zgrupowana jest w 4-ch Sekcjach:

1) Eucharystyczna: Należy 17 Pań. Zebrań było trzy. Wszystkie Panie należą do praktyki t. zw. „Soboty kapłańskiej“. Komunii św. wynagradzających ofiarowano 210. W sześciu miejscowościach Panie zajęły się Komunią św. dzieci w dniu 15 sierpnia 1935, dla uczczenia 25-letniej rocznicy dekretu Ojca św., Piusa X., „Quam singulari“. Przyprowadziły do Stołu Pańskiego 598 dzieci. Prawie wszystkie Panie sodaliski zajmują się miejscowymi kościołami i kaplicami, dostarczają kwiatów do ubrania ołtarzy, dbają o bieliznę i aparaty kościelne — same lub też przez SS. Służebniczki. Panie pracują dla parafialnych kościołów i prywatnych kaplic, a także za pośrednictwem Arcybractwa Wiecznej Adoracji i niesienia pomocy ubogim świątyniom, do którego część Pań należy.

—W roku 1935 zrobiono: Ornatów 3, Alb 2, Komży 1 Obrusów 3, Tuwalni1, Sukienek 1, Puryfikat, 36, Korporałów 16, Szlaków do obrusów 4, Szlaków do Alb 1 Konopeum 1. Naprawiono 3 ornaty, 1 kapę, 3 tuwalnie. Jedna z Pań zachęciła u siebie 4 wiejskie dziewczęta do haczkowania szlaków do kościelnej bielizny, dając im potrzebny kordonek. Dzieciom przystępującym do 1 Komunii św., kilka z Pań daje śniadanie i pamiątki

2. Sekcja Misyjna narazie w początkach. Zbierano zużyte znaczki pocztowe. Jedna Pani zebrała 37 zł. na Misje, które to pieniądze wysłała do Lwowa na „Dzieło Rozkrzewienia Wiary”. Dwie Panie dopomogły przy misjach parafialnych, wedle miejscowej potrzeby, niektóre robią to osobiście lub za pośrednictwem SS, Służebniczek. Trzy Panie urządziły własnym kosztem 3 serie rekolekcyj dla służby i półinteligencji. Cztery Panie uczą katechizmu, a jedna utrzymuje własnym kosztem księdza, który dojeżdża do 5-ciu szkół, do których ksiądz z parafii na religię nie dojeżdża z powodu zbyt wielkiej odległości. Do „Dzieła Rozkrzewienia Wiary” prawie wszystkie należymy.

3. Sekcja Charytatywna za główne zadanie obrała sobie niesienie pomocy Księżom, więzionym w Bolszewii. Opiekujemy się 3 ma Księżmi: Ks. Hańskim, ks. Kurowskim i ks. Krzywickim. W tym roku przesłano 300 zł.

4. Sekcja Dobrej Prasy. Co roku kupujemy książki i dostarczamy zdrowej, wyborowej lektury PP. Nauczycielkom i inteligencji na wsi. Po roku przeczytane książki oddajemy szpitalowi w Żółkwi do tamtejszej biblioteki. Oprócz tego Panie abonują 83 pism religijnych i te rozdają wraz z książeczkami do nabożeństwa — ludowi. Z nauczycielstwem staramy się kontakt wedle możności utrzymać.

Panie utrzymują 7 ochronek, kilkoro dzieci w zakładach i 3 studentów. Trzy Panie urządziły letnie półkolonie dla miejscowych dzieci. Jedna urządziła trzymiesięczny kurs trykotarstwa w miasteczku.

W tych parafiach, gdzie zaprowadzono Akcję Katolicką — Panie należą i czynny biorą w niej udział.

Cegiełek na budowę Domu Rekolekcyjnego w Częstochowie rozkupiłyśmy za 16 zł. 40 gr.

Na jubileusz Krak. Tow. im. Skargi posłałyśmy 20 zł.

Nie możemy — jak w innych zwartych Sodalicjach — spotykać się częściej, choćby w cząstkowych zjazdach i wzajemnie się krzepić i zachęcać do pracy. W dworach, rozrzuconych po całej Małopolsce Wschodniej, od Przemyśla do Podwołoczysk, każda z nas pracować musi indywidualnie, dostosować się do potrzeb swojej miejscowości i warunków, nieraz bardzo trudnych. Męstwa i siły w wypełnianiu obowiązków dodaje nam przynależność do Wielkiej Rodziny Sodalicyjnej i ufność że błogosławi nam Najlepsza Matka, dla której wszystkie nasze prace, krzyże i znoje w ofierze składamy.

Helena Lityńska, sekretarka,

13. Sprawozdanie

Sodalicji Pań Ziemi Łęczyckiej za rok 1935/36.

W okresie sprawozdawczym Sodalicja Łęczycka liczyła 23 członkinie oraz 3 aspirantki. W ciągu roku ubyła jedna sodaliska z powodu wyjazdu. Uroczyste przyrzeczenia złożyło 5 pań.

Zebrań ogólnych odbyło się 6, zarządu 7, cząstkowe 1, wspólnych nabożeństw 10 (łącznie z 3 rekolekcyjnymi) Frekwencja na zebraniach 50-75 %. Sekcyj mamy pięć.

Sekcja eucharystyczna w szczególności czuwa nad wyrobieniem wewnętrznym członkiń przez wspólne modlitwy, częste komunie św., czytanie duchowne, rozmyślanie, codzienny rachunek sumienia.

Nareszcie w r. ub. z okazji 10-lecia naszej sodalicji i dzięki gorliwości O. Moderatora, ks. Ignacego Dubaja T. J, udało się nam zrealizować dawno planowane rekolekcje — podstawę wszelkiej pracy nad duszami własnymi i bliźnich. Te trzydniowe ćwiczenia duchowne (27—29). prowadzone całkowicie przez O. M. który nie szczędził trudów, byśmy najwięcej skorzystać mogły, odbyły się w bardzo miłym nastroju i przyniosły uczestniczkom nieocenione korzyści, krzepiąc zarazem ducha do walki o lepsze jutro. Na zakończenie Intronizacja Serca Jezusowego uświetniła podniosłe niezapomniane chwile. Prócz sodalisek w rekolekcjach wzięło udział kilka pań z inteligencji. W dniu 15 marca staraniem sekcji urządzone było dla szerszego ogółu nabożeństwo o beatyfikację ks. P. Skargi z przemówieniem okolicznościowym niestrudzonego zawsze O. M.

Sekcja misyjna wysłała na kościoły kresowe 2 obrusy, 17 szt. drobnej bielizny kielichowej oraz gotówką zł. 50; na misje znaczki i staniol. Kilka pań należy do Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

Sekcja charytatywna udzielała doraźnych zapomóg biednym rodzinom. Przed świętami Bożego Narodzenia drogą specjalnej imprezy zebrałyśmy dla kapłanów i zakonnic, wypędzonych z Meksyku zł. 50 — Suma powyższa została kierowana przez Kraków.

Sekcja propagandy dobrej prasy urządziła 8 razy kolportaż książeczek i pism treści religijnej. Osiągnięta nadwyżka przekazywana była jako ofiary na kościoły miejscowy i kresowe. Jedna z pań stale kieruje sprzedażą pism katolickich przy kościele parafialnym w niedziele i święta.

Sekcja wiedzy religijnej została dopiero zapoczątkowana i odbyła zaledwie jedno zebranie na jesieni. Zimą, z powodu braku odpowiedniego lokalu, zebrania odbywać się nie mogły. Pogłębienie religijne sodalisek ograniczało się do referatów O. M., wygłaszanych na zebraniach i czytania książek z naszej biblioteczki, liczącej 120 tomów i innych.

Pragnęłybyśmy gorąco w roku przyszłym sekcję tę rozwinąć, by więcej same korzystając, móc lepiej pracować ku chwale Boga i Ojczyzny.

Doroczna akademia ku czci naszej Patronki w dn. 8 grudnia zgromadziła jak zawsze licznych słuchaczy i czcicieli Maryi, szerząc wśród całego społeczeństwa kult dla Królowej Korony Polskiej.

Sekretarka.

14. Sprawozdanie

Sodalicji Pań Ziemi Pomorskiej za rok 1935/36.

Sodalicja liczy 39 członków i 1 aspirantkę. — W roku sprawozdawczym Wydział Sodalicji odbył 4 zebrania, poczem odbyły się 4 Zebrania plenarne z udziałem 65% członków. — Pozatem odbywały się zebrania cząstkowe w ilości 10, na których pod przewodnictwem Ks. prof. Bieszka czytano poważniejsze książki religijne. Korzystają z tych zebrań sodaliski mieszkające najbliżej Pelplina. — Na zebraniach plenarnych wygłaszali referaty o b. wysokim poziomie naukowym i stylistycznym: Ks. Liss: „Akcja dobroczynna na Pomorzu", Ks. Kan. Sawicki: „Słabość i potęga woli", Ks. Kan. Raszeja „Przebieg Mszy św. jako wzór życia rodzinnego". Pełne najbardziej wzniosłych i subtelnych nauk egzorty wygłosił Ekscelencja Ks. Biskup, Moderator, Dr. St. Okoniewski jak n. p. „Znaczenie woli w życiu wewnętrznym", „Matka Boska wzorem sodalisek". — Doroczne rekolekcje zamknięte prowadził Ojciec Malinowski T. J. ale frekwencja była mniejsza niż po inne lata. — Jednakowoż punktem kulminacyjnym zeszłorocznej działalności było zorganizowanie Zjazdu Związkowego Prezydentek i delegatek Sodalicji Pań Wiejskich w Pelplinie od 15 go do 17-go lipca 35 go r. — Dzięki licznemu udziałowi Prezydentek i Delegatek — dzięki gościnności Ekscelencji Ks. Biskupa Okoniewskiego i Ks. Prokuratora Dąbrowskiego i dzięki opiece duchowej obecnych na Zjeździe Ojców Jezuitów: Kwiatkowskiego i Kucharskiego Zjazd wypadł pomyślnie ku ogólnemu zadowoleniu. —

Obowiązującą składkę roczną podniesiono z 6-ciu zł. na 8 zł. — W łonie Sodalicji rozwijają się dość pomyślnie 3 Sekcje:

Do „Sekcji Eucharystycznej" należą prawie wszystkie sodaliski, odprawiające miesięczne Komunię św. wynagradzające, a kilka sodalisek komunikuje się codziennie.

W „Sekcji Misyjnej" w dalszym ciągu kształci się na duchownego chińczyka kl. Dominika Lon You Hing'a, składając na ten cel 600 zł. rocznie. -- Zdaje się, że w b. r. osiągnie Sodalicja swój cel, bo po 5-cioletnich studiach otrzyma alumn święcenia kapłańskie.

„Sekcja Robót Kościelnych", stosując się do życzenia Ks. Biskupa — Moderatora, przeznaczyła swoje prace dla najuboższych kościołów w Diecezji Chełmińskiej: Wobec tego posłano do Obłuża pod Gdynią: 2 komże dla ministrantów, zielony ornat, albę, komżę, stułę, obrus i bursę. Do Sumowa pod Brodnicą: czerwony ornat i bieliznę. Do Małego Kacka pod Orłowem: ornat samodziałowy z haftem romańskim. Do Zabcenia, powiat Chojnicki: czerwony ornat, albę, płaszczyk na ciborium, bieliznę i obrus. Do nowego kościoła w Starogardzie: kilim, żałobny ornat i velum Dla alumna w Chinach: ornat samodziałowy haftowany motywami kaszubskimi, albę i komżę. Resztę pozostałych paramentów rozdzielono, uwzględniając lokalne potrzeby parafii pomorskich. — Od tej pory Sekcja wykonała i częściowo przeznaczyła następujące roboty kościelne: 5 obrusów, 1 albę, 1 komżę, 1 zasłonę 4 cingulum, 12 sztuk drobnej bielizny kościelnej, 2 komeżki i 2 pelerynki dla ministrantów oraz ofiarowała 1 kielich mszalny.

Biblioteka Sodalicyjna liczy obecnie 80 książek, więc powoli wprawdzie ale jednak wzrasta. Wydział Sodalicji redaguje pisemko powielane na powielaczu, p. t. „Wiadomości Sodalicyjne", które rozesłanc

w 40-tu egzemplarzach do członków Sodalicji 4 razy w przeciągu roku sprawozdawczego. — Jeden numer zawierający uzupełnienie wykładu Prezydentki Niepokalana, wzorem współczesnej Ziemianki" odebrały wszystkie obecne na Zjeździe w Pelplinie Prezydentki i Delegatki. — Pozatem 10 sodalisek prenumeruje „Dwór Maryi", 15 odprawia rozmyślania, a 18 czytania duchowne.

Pracę apostolską i społeczną można ująć w następujące liczby: 5 Sodalisek należy do Apostolstwa Modlitwy, 9 do Dzieła Rozkrzewiania Wiary, 1 do Straży Honorowej, 1 do 3-go Zakonu, 11 do Stow. św. Wincentego i do Caritasu, 5 do Czerwonego Krzyża i 2 do Bractwa Najśw. Sakramentu. W 9-ciu domach odmawia się wspólnie pacierz, w 15 tu domach urządza się wspólne majowe nabożeństwa, w 11-tu domach urządza się nabożeństwa czerwcowe, a w 16-tu domach urządza się nabożeństwa październikowe, 1 Sodaliska urządziła misje, 3 Sodaliski opiekują się bielizną kościelną w parafialnych i filialnych kościołach i kaplicach, 15 Sodalisek bierze udział w pracy społecznej i charytatywnej w najbliższym miasteczku, 9 Sodalisek należy do Kół różańcowych, 3 Sodaliski należą do Bractwa Matek Chrześcijańskich, 1 Sodaliska należy do Oddziału Kat. Stow. Kobiet, 3 Sodaliski należą do Kat. Stow. Młodzieży, 6 Sodalisek prowadzi Koła Gospodyń Wiejskich, 8 Sodalisek prowadzi Koła Ziemianek, a należą do Tow. Ziem. Pom. wszystkie, 3 Sodaliski należą do Zarządu Diec. Akcji Katolickiej, 1 Sodaliska należy do Rady Gminnej, 1 Sodaliska należy do Rady Szkolnej 5 Sodalisek należy do Koła Rodzicielskiego w Szkole

Maria Janta-Połczyńska, prezydentką.

15. Sprawozdanie

Sodalicji Pań Wiejskich Ziemi Poznańskiej za czas od 20. 6. 1935 do 20. 6. 1936 r.

Opracowując sprawozdanie w okresie świąt miłości naszego Zbawiciela, zaczynam je od słów Pana Jezusa: „Jeśli mnie kto miłuje będzie chował mowę moją a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy". (św. Jan 14, 23—31). Pragniemy, aby słowa te były punktem wyjścia naszych prac, tak by widząc zawsze, co na każdym miejscu jest do uczynienia dla Boga i bliźnich, dusze nasze po Bożemu na świat i na ludzi patrzyły i by Bóg, który jest miłością samą, widząc starania nasze, prawdziwej miłości najhojniej udzielić nam raczył. Tej znajomości mowy Bożej i wypływającej z niej miłości swego Stwórcy uczy nas Sodalicja, która stara się na zebraniach swych przypominać nam nietylko przykazania Boże i kościelne, nietylko wszelkie potrzeby i wymagania katolicyzmu dnia dzisiejszego, lecz przede wszystkim chce w nas wpoić przekonanie, że intensywność życia świata zewnętrznego wymaga wzmożonej intensywności naszego życia wewnętrznego.

Praca nasza nie jest łatwa, bo duża liczba sodalisek oraz wielka rozciągłość terenu naszej Sodalicji utrudniają nam częstsze zjazdy. Staramy się te braki uzupełniać przez kontakt piśmienny z sodaliskami. Sodalicja wydaje rok rocznie kalendarzyki ze spisem wszystkich naszych zebrań ażeby uniknąć kolizji z zebraniami innych organizacji. Dalej, wysyła drukowane zawiadomienia z porządkiem dziennym każdego zebrania, aby umożliwić przygotowanie się do dyskusji i przemyślenie tematów poruszonych. Każdorazowo drukuje się sprawozdania z zebrania, aby paniom chorym lub nie mogącym przybyć dać wierny obraz przebiegu zebrania i umożliwić im łączenie się z akcją sodalicyjną. Ogółem wydano w tym roku 4000 druków. Od 1 VII. 1935 r. odbyło się 5 zebrań plenarnych, 5 zebrań aspirantek, 5 zebrań zarządu, 5 nabożeństw z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i nauką, 9 zebrań Sekcji Misyjnej, 7 nabożeństw Sekcji Eucharystycznej.

W Adwencie odbyły się rekolekcje pod kierownictwem O. Moderatora Wantuchowskiego T. J., na które Sodalicja zaprasza panie i poza nią stojące, pragnąc i innym ułatwić zbliżenie się „do źródeł wód żywych, wytryskujących ku żywotowi wiecznemu"; sto pań z zadowoleniem skorzystało z chwil duchowego skupienia. Pozatem odbyły się dwie serie rekolekcyj zamkniętych w dworach sodalicyjnych a niejedne sodaliski odprawiły rekolekcje zamknięte w klasztorach.

Zebrań cząstkowych Kół sodalicyjnych odbyło się 15, z czego 8 zebrań Koła poznańskiego, 7 na prowincji. Koła urządzają nabożeństwa, na zebraniach przeprowadza się kwadranse ewangeliczne, wygłasza referaty, omawia sprawy miłosierdzia, gwiazdki, rekolekcji, intronizacji Serca Pana Jezusa, organizacji Godzin świętych, współpracy z Akcją Katolicką i wszelkie aktualne potrzeby katolickie, jak pomoc sprawom bezrobocia, dostarczania odpowiedniej lektury i t. d. Koła dostarczają zarządowi Sodalicji szczegółowych sprawozdań z swej pracy.

Na pierwszym zebraniu plenarnym zapoznała nas prezydentka z programem pracy sodalicyjnej na rok bieżący, pracy, która powinna być należycie zrozumiana i przemyślana przez każdą z sodalisek, tak aby każda zastanawiała się nietylko nad tym, co z Sodalicji brać, lecz i nad tym, co osobiście wnieść w nią chce i może. Pierwszemu celowi Sodalicji — tej niekończącej się nigdy pracy nad pogłębianiem i udoskonaleniem się — służą referaty O. Moderatora o rozbudowie życia wewnętrznego, które dają nam możność przemyślenia w świetle prawd Bożych naszego światopoglądu i ułatwiają nam ustosunkowanie się nasze do różnych problemów często trudnych, z którymi styka nas życie a wymagających zdecydowanego, katolickiego rozwiązania. Drugiemu celowi sodalicyjnemu czci Maryi poświęcamy cykl mariologiczny przez który lepsze poznanie Jej życia i cnót ugruntuje i pogłębi naszą do Niej miłość. Trzeciemu celowi t. j. apostolstwu zamierza Sodalicja dopomóc w tym roku przez omówienie na zebraniach czynnika cnót teologicznych wiary, nadziei i miłości w zastosowaniu praktycznym do naszego życia.

Referaty, wygłoszone na zebraniach plenarnych, były następujące: Cykl O. Moderatora o rozbudowie życia wewnętrznego: 1. O przesunięciu punktu ciężkości poza własne ja. 2. O konieczności panowania nad sobą. 3. O praktyce panowania nad sobą. 4. O opanowaniu zewnętrznym i wewnętrznym. P. Rozalii Żółtowskiej „O apostolstwie sodaliski". P. Jadwigi Czarneckiej „O czynniku wiary w życiu sodaliski".

Prócz tego na każdym zebraniu O. Modarator przeprowadzał omówienie w cyklu mariologicznym świąt Maryi na dany okres przypadających, obszerne sprawozdanie z ruchu katolickiego świata całego zapoznawało nas z rozpiętością roboty katolickiej, polecanie dobrych książek kierowało naszym doborem lektury. Pragnąc, aby sodaliski żyły pełnią życia Kościoła i orientowały się w wszystkich sprawach katolickich, Zarząd starał się w komunikatach swych obejmować wszelkie przejawy życia katolickiego. W wolnych głosach poruszano potrzeby aktualne. Ostatnio na wniosek jednej z sodalisek w hotelach i pensjonatach Poznania rozwieszone zostaną spisy nabożeństw niedzielnych kościołów tamtejszych.

W sodalicji pracują dwie sekcje; Misyjna pod kierownictwem p. Marii Chrzanowskiej i Eucharystyczna pod kierownictwem p. Marii Pruszyńskiej. Sekcja Misyjna wydała celem propagandy idei misyjnej obrazki, które mają być przypomnieniem konieczności rozszerzania Królestwa Bożego w myśl słów św. Dionizego „Najbardziej Boską z rzeczy Boskich jest współpraca nad zbawieniem dusz". Sekcja kontroluje przynależność do Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary, propaguje znaczki z napisem: Christus regnat, abonuje pisma misyjne. Pozatem organizuje szycie i reperacje

paramentów kościelnych oraz zbiórkę sprzętów liturgicznych dla biednych naszych kościołów na wschodzie. Sekcja wysłała w tym roku: tamże 8 ornatów z rekwizytami, 14 stuł, 2 manipularze, 2 velum, 2 welony, 2 bursy, 1 albę, 5 sukienek, 1 zasłonkę na monstrancję, 1 zasłonkę na tabernakulum, 2 pasy do dzwonków, 18 cingulum, 1 obrus, 6 humerałów, 48 sztuk bielizny kielichowej, 1 kielich, 1 kubek srebrny, 1 krzyż, 2 obrazy, 1 lichtarz, ampułki z tacą. Do Naramowic, nowoutworzonej parafii pod Poznaniem, skupiającej głównie bezrobotnych, wysłano 1 czarny ornat, krzyż, 2 welony, albę, sukienkę, 1 cingulum, 1 obrus.

Sekcja Eucharystyczna stara się o rozpowszechnienie kultu eucharystycznego, urządza co miesiąc nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, poleca adoracje Najświętszego Sakramentu i Komunie św. wynagradzające, zaprowadziła wspólne głośne odprawianie modlitw przed przyjęciem Komunii św. na zebraniach naszych. W ciągu roku planuje wydanie osobnych obrazków, tak jak to uczyniła Sekcja Misyjna.

W łonie Sodalicji istnieje Rodzicielski związek modlitw dla upraszania powołań kapłańskich. Wszczęto w tym roku akcję kupna nowego sztandaru, na który zebrano w krótkim czasie 2660 zł., uważając sztandar za votum prośb i dziękczynień, świadczących o naszym zaufaniu i wdzięczności dla Matki Bożej. Biblioteka powiększyła się o dalsze 32 nowo wydane dzieła, funkcjonuje dobrze i dostarcza również chorym sodaliskom książek. Ufundowano nową złotą księgę sodalicyjną, uchwalono w tym roku, jako dzieło sodalicyjne, wspierać nowozałożoną świetlicę dla uliczników w Poznaniu oraz urządzane dla nich tam rekolekcje — na każdym zebraniu kursuje puszka dobrowolnych ofiar na ten cel. Prócz wymienionych na wstępie druków organizacyjnych sekretariat rozdał kilkaset specjalnych modlitw do Najświętszego Serca Pana Jezusa na pierwsze piątki, koronkę do Matki Boskiej oraz 200 odbitek referatu „Mszał w ręku sodaliski". Kaplicę ubierają sodaliski na nabożeństwa sodalicyjne kwiatami a chór sodalicyjny stara się o podniesienie uroczystego nastroju nabożeństw.

Z Sodalicją Sacré-Coeur została nawiązana serdeczna łączność. — Do jednego dążąc celu obie Sodalicje, postanawiają wspierać się wzajemnie modlitwą i porozumieniem.

Współpracujemy ze stowarzyszeniami Akcji Katolickiej i z Towarzystwem św. Wincentego a Paulo, uważając je za najważniejsze placówki naszego apostolstwa.

W roku sprawozdawczym umarły 4 Sodaliski: ś. p. kanoniczka Józefa Chłapowska, Jadwiga Dziewulska, Maria Brzozowska i Antonina Mańkowska. Za spokój duszy każdej z nich została odprawiona msza św. Wstąpiły do Sodalicji 3 sodaliski, przeszło z innych Sodalicyj 5 tak, że obecnie Sodalicja nasza liczy członków 195.

Na ostatnim naszym zebraniu dowiedziałyśmy się z wielkim żalem, że opuszcza nas nasz Moderator O. Wantuchowski dla objęcia ważnej placówki wśród Polaków w Ameryce. Wdzięczność na za i serdeczne modlitwy towarzyszyć mu będą na nowym posterunku działalności jego.

Słabe wysiłki nasze zamierzają do przepojenia i przesycenia życia światłem Bożym i łaską w zrozumieniu, że osobisty nasz wysiłek codzienny i całe nastawienie wewnętrzne winny wyciskać piętno Boże na czynach naszych rodzinnych, zawodowych, społecznych i towarzyskich tak, aby wszystkie świadczyły, iż zostały spełnione przez prawdziwe Dzieci Maryi. Pragniemy pod sztandarem Matki Najświętszej stać i trwać ufne, że wielka miłość Boga i prawdziwa miłość bliźniego w życiu powszednim przyczyniają się do przyspieszenia i rozszerzenia Królestwa Chrystusowego.

Zofia Szumska, sekretarka.

16. Sprawozdanie

Sodalicji P. W. Ziemi Radomskowskiej za r. 1935/36.

Sodalicja nasza chociaż nieliczna i bardzo rozrzucona, bo i w powiecie Włoszczowskim ma parę członkiń, stara się jednak pracować na różnych polach.

Jest nas, Sodalisek, 14 — aspirantek 4 przybyło w ciągu roku. — Oprócz tego na ostatnim zebraniu przyjęłyśmy 3 aspirantki z miasta Radomska, które to panie chcą zapoznać się bliżej z życiem sodalicyjnym, i założyć Sodalicję w Radomsku.

W roku sprawozdawczym miałyśmy 4 zebrania, z czego jedno w Częstochowie, dwa we dworach sodalisek i jedno w Radomsku, a to w celu właśnie ułatwienia tamtejszym paniom z inteligencji założenie swojej Sodalicji.

Na każdym zebraniu O. Moderator, ks. Franciszek Kwiatkowski T. J. wygłasza referat, po którym następuje ożywiona dyskusja na temat poruszony przez Ojca. W roku sprawozdawczym tematy referatów O. Moderatora były następujące: „Zagadnienie stosunku wiedzy do wiary". — „Zło a Bóg". — „Omówienie Encykliki O. Św. Piusa XI" „O małżeństwie", wreszcie omówienie „Listu Wielkopostnego Kard. Hlonda".

Jedna z Pań wygłosiła referat „Jak znaleźć Boga". Na każdym zebraniu czytamy rozdział „Pozdrowienia Anielskiego" X. Biskupa Szlagowskiego, stosując się do postanowienia zeszłorocznego Zjazdu Prezydentek.

Z różnych powodów nie miałyśmy w tym roku swoich rekolekcyj zamkniętych. Projektujemy urządzenie takowych w jesieni 36 go roku, w jednym ze dworów naszych sodalisek; w czasie tych rekolekcyj odbędzie się uroczyste przyjęcie 3-ch Pań.

Pięć z nas, te które byłyśmy najbliżej, pomagałyśmy w jednej z parafii, w rekolekcjach zamkn. dla wszystkich 4-ch oddziałów A. Kat. Rekolekcje te prowadzą po kolei księża asystenci z Inst. Diec. A. K. w Częstochowie, a nasza pomoc polega na tym, że prowadzimy nabożeństwa dodatkowe; czytanie głośne w kaplicy i w refektarzu; czuwamy nad porządkiem w części gospodarczej. Tu mogę dodać, że w tym roku bardzo praktycznie było urządzone: prowianty zakupywał prezes A. K. parafialnej po obliczeniu zapotrzebowania; kuchnię prowadziła kucharka z domu rekolekcyjnego A. K. w Częstochowie; rekolektanci wpłacali za utrzymanie 3 zł, czem się pokrywało wydatki.

Świetlicę dla służby ma tylko jedna Pani sodaliska; — wielka to zasługa, bo w dzisiejszych czasach niełatwo sobie na to pozwolić.

Jedna z pań ma ochronkę letnią dla służby folwarcznej. W tymże samym pustym dworze, w którym się odbywają rekolekcje zamkn. A. K., urządzone było letnisko dla sierocińca z Częstochowy. Dzięki inicjatywie i zapobiegliwości jednej z naszych sodalisek sąsiednie dwory przyszły z pomocą i kilkadziesiąt biednych dziewczynek używało przez letnie miesiące na dobrym powietrzu i obfitym pożywieniu.

Parafialne oddziały K.S.K. prowadzą 3 panie a pozatym możemy się poszczycić tym, że jedna nasza członkini, p. Leonia Kobyłecka, jest przewodniczącą K.S.K. Diecezji Częstochowskiej. Oprócz innych obowiązków, przywiązanych do tego urzędu, jeździ ona do różnych miejscowości w Zagłębiu węglowym z referatami.

Parę z naszych sodalisek wyszło za mąż i przeniosło się w inne strony, przenosząc za sobą ducha sodalicyjnego. Jedna z nich mieszka w Lipsku i tam dzielnie i gorliwie pracuje nad liczną polską emigracją. — druga zamieszkuje obecnie Wileńszczyznę i wnet wypisze się z naszej Sodalicji, gdyż tam, dzięki jej inicjatywie i współpracy, powstaje nowa Sodalicja Ziemianek Wileńskich, jakiej tam jeszcze dotąd brakowało.

Wysłałyśmy na ręce Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego do Wilna, albo do Kurii bisk. do Pińska: ornatów 2, komży 5, obrusów 2, korporałów 3, palki 3, pu-

ryfikatorzy 12. oraz 2 paczki książek i pism na Kresy, na ręce SS. Niepokalanek tam pracujących.

Przewodnicząca Sekcji Misyjnej zbiera składki na dzieło rozkrzewiania Wiary a jednorazowo była zbierana składka na dzieło św. Piotra Apostoła i na Meksyk. Nabożeństwa majowe po dworach odprawiają prawie wszystkie panie — nabożeństwa zaś czerwcowe i październikowe są mniej w zwyczaju.

Biblioteki własnej Sodalicja nasza nie posiada, ale panie pożyczają sobie nawzajem książki religijne. Instruktorka kandydatek pamięta zawsze o dostarczaniu kandydatkom odpowiednich dzieł ascetycznych. Kilka z naszych pań abonuje dla służby różne dzienniki i pisma jak: „Mały dziennik", „Niedziela", „Przewodnik Katolicki" „Rycerz Niepokalanej".

Na ostatnim zebraniu kwartalnym została zgłoszona rezygnacja prezydentki i sekretarki, ponieważ obydwie te panie opuszczają dotychczasowe miejsce zamieszkania.

Na przyszłym zebraniu mają być dokonane wybory.

Zofia Siemieńska
Prezydentka.

17. Sprawozdanie
Sodalicji Pań W. Ziemi Sandomierskiej za rok 1935/36.

Dnia 18 czerwca 1926 r., a więc 10 lat temu, została zawiązana Sodalicja nasza, 16 lipca 26 r. agregowana do rzymskiej Prima Primaria, przyjęta do Związku na zjeździe Pań Prezydentek w Grębowie 1927 r.

Moderatorem naszym jest od początku O Jan Rostworowski, prezydentką p. Róża Załęska. Pod światłym, pewnym i doświadczonym kierownictwem Moderatora Sodalicja nasza nietylko się rozrastała liczebnie, z 12 pań na 45, ale rozrastała duchowo, starając się wcielać w życie to najpierwsze i najważniejsze kształtowanie siebie i urabianie siebie, by stać się „wzorem prawdziwie chrześcijańskiego życia". Przez 10 lat starałyśmy się przerobić, pogłębić, siłę i pomoc czerpałyśmy w rokrocznych rekolekcjach zamkniętych, w częstszym przystępowaniu do Komunii św., czytaniu dzieł religijnych z biblioteki, z zebrań ogólnych z O Moderatorem, które odbywały się przeważnie trzy razy do roku.

Widocznie zaczęłyśmy się chwiać w siłach czy też zapał ostygał, bo oto na to 10 lecie naszego istnienia rozesłał nam O. Moderator kwestionariusz, jakby rachunek sumienia dla każdej Wszystkie panie bez porozumienia się, wyczerpująco odpowiedziały a były tam pytania różne — oto wyjątki: „Czy stan naszej Sodalicji wydaje się dobry, średni czy słaby, pod jakim względem i z jakich przyczyn? Czy wedle tego, co da się z zewnątrz osądzić, życie wewnętrzne jest przeważnie zadawalniające? Czy panie zadowolone są z Zarządu, czy nie mają jakich propozycji do zrobienia? — Ten rachunek sumienia pobudził nas do myślenia, do wglądnięcia poważnie w naszą Sodalicję, to był jakby przegląd indywidualny a zarazem zbiorowy naszych sił, naszych prac, zamysłów i dążeń. O. Moderator, kładąc nacisk na wyrobienie każdej z nas, wygłaszał nam referaty jak: 1) Zastosowanie prawa własności pojętego po chrześcijańsku, 2) Piętnowanie zła a miłość bliźniego, 3) O istnieniu Boga — dowody rozumowe, 4) O zbawieniu poza Kościołem, 5) O ludzkiej naturze P. Jezusa, 6) O istocie modlitwy i t. d.

Sodalicja nasza miewała ponadto zebrania cząstkowe trzy razy do roku, w czasie których panie wygłaszały referaty, pisane na tematy podane przez O. Moderatora bądź ściśle religijne, bądź społeczne. Sodalicja nasza starała się brać udział we wszystkich zjazdach ogólno-katolickich i sodalicyjnych, wysyłając zawsze swoje delegatki. Okres dziesięcioletniej naszej pracy, był przeważnie okresem cichego, wewnętrznego wyrabiania siebie i swoich zapatrywań, okresem jakby przygotowania, by wyjść wyrobionym, uświadomionym, opartym silnie na wierze i ukochaniu, zrozumieniu Ewangelii, do pracy szerszej, już nie tylko w najbliższej rodzinie ale do tej wielkiej pracy społeczno-kościelnej: Akcji Katolickiej.

W roku sprawozdawczym czerwiec 1935/1936 sodalicja nasza liczy 45 sodalisek i 1 aspirantkę. Zebrań ogólnych miałyśmy trzy, cząstkowych sześć, posiedzeń wydziału dziesięć, rekolekcje zamknięte miałyśmy w Czyżowie, prowadził je Moderator O. Rostworowski, było 75% sodalisek i kilka pań z sąsiedztwa. Frekwencje na zebraniach obliczamy na 80%, nieobecne nadsyłają usprawiedliwienia.

Wszystkie panie prenumerują „Dwór Maryji", jeden egzemplarz na dwór, prawie wszystkie abonują „Sodalisa". Do czytelni okrężnej „Postęp" należą dwa koła do czytelni religijnej należą wszystkie. Biblioteka sodalicyjna liczy obecnie 135 książek, rok rocznie wzrasta o kilka dzieł. Jako ogólny dorobek pracy sodalicyjnej w tym roku pomagałyśmy w urządzeniu rekolekcji zamkniętych dla K. S. M. Ż. (2 serje).

W tym roku zostały powołane do życia 4 sekcje — program prac zatwierdzony został przez O. Moderatora: 1) Sekcja eucharystyczna — Kierowniczka p. Maria Jasieńska — ma za zadanie szerzenie nabożeństw i kultu do Eucharystii. Wszystkie panie do niej należą, wszystkie należą do Komunii wynagradzającej.

2) Sekcja misyjna — Kierowniczka p. Alina Leszczyńska — wszystkie panie do niej należą, popierając misje modlitwą i składką.

3) Sekcja apologetyczna — Kierowniczka p. Janina Łempicka — należy 9 pań, ma za zadanie pogłębienie wiedzy religijnej. Obecnie panie opracowują i czytają dzieła związane z tematem „Dogmat Kościoła".

4) Sekcja społeczna — Kierowniczka p. Helena Bielińska — należy pań 12 Zadaniem jej współpraca ze społeczną pracą Kościoła, w sekcji tej skupiają się panie pracujące w Krucjacie, Kołach różańcowych, w kolumnach Akcji katolickiej.

— Sekcję robót kościelnych prowadzi p. Wanda Schinzlowa. W roku sprawozdawczym wykonano 50 sztuk drobnej bielizny, 5 obrusów, 1 komżę, które wysłano na ręce ks. Biskupa Bukraby. Przygotowano już do wysłania 1 ornat, 1 albę, 2 obrusy, 1 stułę, 1 welon, 1 sukienkę.

Na rozesłany kwestionariusz Związku niestety panie odpowiedziały zaledwie w 60%, przeto dane nie mogą być tak ścisłe. Uczy katechizmu 8, krucjatę prowadzi 5, bielizną kościelną zajmuje się 4, kontakt z nauczycielkami utrzymuje 9, koła różańcowe prowadzi 18, wspólnie pacierz odmawiają 4, nabożeństwa majowe prowadzi 13, czerwcowe i październikowe 7, koła gospodyń wiejskich prowadzi 4, koła ziemianek 8. Do rady gminnej i szkolnej 1, pracę społeczną — charytatywną w miasteczkach prowadzi 7, ochronkę stałą mają dwie, letnią 4, w K. S. K. pracuje 2, w K. S. M. 4, do Z. D. A. K należą 3, do Apostolstwa Modlitwy należy 5, do Rozkrzewienia Wiary św. 8, do Straży Honorowej 2, do Trzeciego Zakonu 1, i inne razem 8.

Prace nieobjęte kwestionariuszem to „Dziecko na lato" 1. Pomoc w pogrzebach najbiedniejszych — 1. Większość sodalisek zajmuje się u siebie chorymi. Kilka zaprowadza po wsiach poświęcenie rodzin Sercu Jezusa. Co miesiąc wysyłamy paczkę żywnościową do Lasek. Sodalicja jako taka należy do dzieła „Pomoc powołaniom kapłańskim", ponadto kilka pań z naszego grona. Składki opłacamy 14 i 24 zł. rocznie. W roku sprawozdawczym na rekolekcje zamknięte dla K. S. M. dałyśmy 265 zł., na rekolekcje maturzystów w Sandomierzu 47 zł.

Staramy się przede wszystkim pracować nad sobą, podnosić w sobie życie duchowe, aby wchodząc w prace zewnętrzne, w prace A. K., wnosić prawdziwie gorącego ducha apostolskiego, ducha wiary, miłości i sprawiedliwości w myśl wskazań Jezusowych: „Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie Wam przydane". „Królestwo moje nie

jest z tego świata". — Do tego królestwa radości i wiekuistego wesela dążymy wszystkie pod opiekuńczym płaszczem Maryi, Matki naszej i Matki Boga-Człowieka.

H. Bielińska.

Wspomnienia pośmiertne.

Śp. Władysława Żurowska, Prezydentka Sodal. Chyrowsko-Samborskiej, zmarła 9. XI. 1936.

Pochodziła ze Sanockiego, z osiadłej tam rodziny Gnieweszów. Wychowana w Sacré Coeur we Lwowie, jako młoda panienka przywiązała się bardzo do Sodalicji w klasztorze, ponieważ kierunek i praca nad wyrobieniem duchowym wywarła na tej pensjonarce niezatarte wrażenie. Dlatego też gdy wyszła za mąż, chociaż po ludzku mówiąc, miała warunki bardzo dobre, czuła brak Sodalicji i sodalicyjnego życia w Nowym Mieście ad Dobromil, gdzie mąż jej miał majątek. Nie było też w okolicy żadnej Sodalicji — najbliższa była w Starej Wsi lub we Lwowie. Czyni tedy wielkie o Sodalicję starania. Nie bez kłopotów udaje się jej przy pomocy ś. p. O. Lica T. J. założyć w roku 1908. Sodalicję Ziemianek, Pań ziemi chyrowsko-samborskiej. W skład Sodalisek wchodziły i niektóre panie nie - ziemianki, a w Chyrowie samym, miejscowe nauczycielki szkół powszechnych. Ale tak głęboką była potrzeba pracy katolickiej na terenie tamtejszym, że po roku już oddzieliły się nauczycielki, zakładając własną Sodalicję — a w okolicy poczęły się organizować nowe Sodalicje; dzisiaj jest ich już osiem. Wielką pociechą dla ś. p. Prezydentki Żurowskiej był każdy fakt zawiązania się nowej Sodalicji — widziała, iż ziarno rzuciła na dobrą glebę. Jako długoletnia prezydentka kładła nacisk nie tylko na wewnętrzne wyrobienie sodalisek, ale żądała także, żeby to wyrobienie objawiało się czynem, akcją dla Boga. Więc „gwiazdki" po szkołach i wioskach, pomoc ubogim, kursa rozmaite, a nawet zebrała znaczny fundusz na kupienie domu sodalicyjnego — dla rekolekcji zamkniętych. Niestety przyszła wojna i fundusze przepadły.

W czasie wojny urządziła w Wiedniu dla polskiej inteligencji rekolekcje, jakich potrzebowała wtedy dusza każdego polaka; a gdy w r. 1915 wróciła do ruin i gruzów, zaczęła pracować znowu, chociaż w zmienionych bardzo warunkach.

Coraz cięższe warunki w domu, coraz trudniejsze wykształcenie dorastających już dzieci, nie potrafiły złamać tej kobiety, dla której zawsze ucieczką był konfesjonał i Komunia św. Na to zawsze był czas, tak jak na każde poczynanie Boże nie brakło jej nigdy energii, nawet wtedy, gdy choroba raka zaczęła przedwcześnie podcinać jej organizm. Umarła we Lwowie. Na pogrzeb przybyli sąsiedzi, przybyły delegatki Sodalicji. Zjawiła się też i z Nowego Miasta kobieta z żywego Różańca. Przybliżyła się ona na cmentarzu do Rodziny ś. p. Zmarłej, oświadczając, że „w dowód niezapomnianej pamięci, zamiast wieńca, będzie odprawiona Msza św. przez Przew. Księdza Dziekana od sióstr różańcowych, za spokój duszy naszej Przełożonej Różańca św." Bo też stale można Ją było widzieć, jak z kobietami różańcowymi sprzątała i ubierała kościół...

Śp. Władysława pozostawiła męża i syna Adama oraz córki: Krystynę, lekarkę, Helenę inżyniera rolniczego, która gospodaruje u siebie w Bachowicach, i Annę wydaną za Adama hr. Drohojowskiego w Tomanowicach.

R. i P.

Ks. K. Konopka T. J.

Śp. Maria z Włodków Wołkowicka z sod. sanockiej.

zmarła 13 stycznia 1937, w Strzyżowie nad Wisłokiem. Główną cechą jej charakteru była wielka wiara i zupełna prostolinijność w postępowaniu; co raz uznała za prawdę, za tym szła nieodparcie, choćby przyszło jej za to cierpieć i walczyć. Długie i ciężkie cierpienia poprzedziły jej połączenie się wieczne z Bogiem, któremu tak wiernie, w całym swym zacnym życiu była oddana. To też Bóg naznaczył ją znakiem swego szczególnego wybrania — krzyżem. Na rok przed śmiercią straciła jedyną córkę, śp. Wandę Konopczynę, matkę trojga drobnych dzieci. Osierociła teraz te swoje ukochane wnuki, męża i matkę, do ostatka prawie przytomna i zdana na wolę Boga.

Cześć pamięci tej szlachetnej, czystej pięknej duszy.

S. S.

Komunikaty Sekretariatu.

1. Polecamy Sodalicjom Związkowym gorącą modlitwę, w intencjach chorego Ojca św. Panie Prezydentki raczą zamówić w tym celu choć po jednej Mszy św. od każdej Sodalicji.

2. Ponieważ wpis do t. zw. Złotej Księgi Sodalicyjnej jest konieczny do samej **ważności** przyjęcia (Prawo kanoniczne, kan. 694. § 2), przeto Sodalicje związkowe, które przypadkiem jeszcze takiej księgi nie posiadają, muszą się o nią zaraz postarać. Jest zwyczaj, że wpisują się do niej własnoręcznie nowoprzyjmowane sodaliski (zaraz w dniu przyjęcia), wystarczy jednak, gdy je wpisze sekretarka, prezydentka lub ktokolwiek inny. Mowa o tej księdze wpisowej w naszych Ustawach, Nr. 42, a (str. 37), w Ustawach zasadniczych z r. 1910 w Nr. 27 pod koniec (Przewodnik Sodal. O. Rostworowskiego str. 322). Panie Prezydentki raczą dopilnować tej tak ważnej sprawy.

3. Sekretariat przygotowuje tegoroczny zjazd związkowy w Częstochowie. Termin jego planuje na początek czerwca. Tematy referatów będą utrzymane w formie organizacyjnego kursu sodalicyjnego. Szczegóły zjazdu zależne będą od układanego na ten sam czas zjazdu hołdowniczego ziemiaństwa dla naszej Jasnogórskiej Pani.

4. Poprawka co do zmian w Sodalicjach naszych: Prezydentką Sodalicji łęczyckiej została p. Maria Łoskowska, Janów p. Piątek, pow. łęczycki. Moderatorem Sodalicji Warszawskiej jest O. Jan Rostworowski T. J. Warszawa, ul. św. Jańska 12, Sodalicji Łęczyckiej: O. Józef Konopiński T. J. Łęczyca, Poznańska 18a, Sodalicji Lubelskiej O. Antoni Wojnar T. J. Lublin, ul. Królewska 9, Sodalicji grodzieńskiej O. Józef Konewecki T. J. Wilno, ul. Wielka 58. Sodalicji bydgoskiej ks. kan. Józef Szulc, Bydgoszcz, ul. Malczewskiego 1.

5. Zmarły: hr. Elżbieta Romerowa z Inwałdu Sod. Krakowska.

Straciły mężów w ostatnim czasie panie: Celina Morawska i Paulina Konopczyna, obie z Sodalicji kieleckiej, p. Aleksandra Żuk-Skarszewska z Sod. Krakowskiej. Polecamy dusze tych zmarłych modlitwom Sodalicji związkowych.

6. Skarbniczka Związku, p. Maria Helclowa, Kraków, Al. Krasińskiego 14, prosi o wyrównanie zaległych prenumerat „Dworu Maryi" (4 zł. rocznie) najlepiej czekiem na konto Związku: P. K. O. 405.819, właściciel; Związek Sodalicji Pań Obywatelek wiejskich, Kraków, z zaznaczeniem celu wysyłki. **Prenumeratę „Dworu Maryi" na rok 1937 zniżamy na 3 zł.** Sodalicje, które już wpłaciły prenumeratę (4 zł.) na ten rok, wpłacą na rok 1938 tylko 2 zł. Tymże czekiem wpłacać procent należny (10%) od wkładek poszczególnych sodalisek.

7. Po broszurę: Sodalicje Mariańskie Pań Wiejskich w Polsce (w cenie 1 zł.) prosimy zgłaszać się do Sekretarki Związku, p. Zofii Włodkowej, Kraków, Pędzichów-Boczna 5. Po ustawy naszych Sodalicji do Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy, Kraków, Kopernika 26 (brosz. 1.20, opr. 2 zł.).

Szczerze oddany Sekretariat.

Wydawca: Związek Sodalicyj Mariańskich Pań Wiejskich w Polsce P. K. O. 405-819

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Tel. Nr. 165-40